CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 145

Rok IX — . P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 30 maja 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Masowe redukcje na ratuszu

Dymisja 4-ch wicedyrektorów tramwajów

Atak na b. min. Kühna i b. prez. Słomińskiego

Zapowiedziana przez nas nowa masowa redukcja pracowników miejskich na dzień 1 czerwca, ma objąć podobno 180 osób. Prasa sanacyjna podaje, że ilość zredukowanych obejmie około 50 osób.

Nawet w tem oświetleniu pryska legenda, że masowych redukcyj na ratuszu warszawskim niema. Redukcje te są i powodują dla miasta olbrzymie straty materjalne, albowiem zwalnianym urzędnikom i dygnitarzom magistrackim wypłaca się duże odszkodowania.

Dziś rano rozeszły się pogłoski w Warszawie, że komisaryczny prezydent miasta, na wniosek dyrektora tramwajów miejskich, inż. Słomińskiego, udzielił dymisji 4 wicedyrektorom przedsiębiorstwa tramwajów i autobusów miejskich, p. Fuksowi, Lenartowiczowi, Dąbrowskiemu i Dąbkowskiemu. Jak donosi prasa sanacyjna, dymisja pozostaje w związku z wadliwą gospodarką w tem przedsiębiorstwie w ciągu ostatnich kilku lat. Sprawa obsadzenia nowych stanowisk nie została dotychczas zdecydowana.

Dymisje wicedyrektorów tramwajów miejskich i autobusów oraz wiadomość o wadliwej gospodarce w tem przedsiębiorstwie wygląda na atak p. Kościałkowskiego na b. ministra komunikacji, p. Kühna, który, jak wiadomo, przez lat kilka był dyrektorem tramwajów miejskich. Z drugiej strony wyjaśniają, że ostrze tego zarządzenia jest raczej skierowane przeciwko w. dyrektorowi Fuksowi.

Co oznaczają te dymisje, trudno narazie orzec, w każdym razie stwierdzić wypadnie, że przed kilku dniami prasa sanacyjna podała wiadomość, że w tramwajach miano odkryć nadużycia sprzed kilku lat przy sprzedaży szyn. Wiadomość ta okazała się bezpodstawna. Godziła ona w okres gospodarki b. min. Kühna. Również „Kurjer Poranny" z dn. 6 maja przyniósł wiadomość godzącą w osobę b. prezydenta miasta, a obecnego dyrektora tramwajów miejskich, inż. Słomińskiego. Wiadomość ta brzmiała:

W najbliższym czasie biuro dochodzeń dyscyplinarnych zarządu miasta zająć się ma sprawą sięgającą jeszcze roku 1925, związaną z budową rzeźni miejskiej.

W tym czasie funkcje naczelnika wydziału technicznego Magistratu pełnił obecny dyrektor tramwajów miejskich, b. prezydent miasta, inż. Słomiński.

Budowa rzeźni prowadzona była pod jego zwierzchnictwem. Robotami bezpośrednio kierował inż. Borawski z wydziału technicznego.

Specjalna komisji techniczna, która w imieniu Magistratu przejmowała od nich rzeźnię, stwierdziła liczne braki w budowie, wskutek czego złożyła wniosek o pociągnięcie inż. Słomińskiego i inż. Borawskiego do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Gdy inż. Słomiński obrany został prezydentem miasta sprawa ucichła i jak dotąd wniosek komisji nie był wcale rozpatrywany. Jak się dowiadujemy, biuro dochodzeń dyscyplinarnych zajmie się tą sprawą prawdopodobnie już w bież. tygodniu.

Jakie rozwiązanie znajdą te wszystkie sprawy — niewiadomo.

Zanotować również należy, że dotychczasowy dyrektor Wydziału Opieki Społecznej, dr. Czesław Wroczyński, wyjeżdża na urlop, z którego ma już nie powrócić na zajmowane dotychczas stanowisko. Również ma pójść na grzybki wicedyrektor wydziału finansowego, p. Muszyński.

NASZE ABC

Łódź

Jeszcze niema oficjalnych wyników... Właśnie z Łodzi. Dziwnie powoli i ślamazarnie pracuje komisja skrutacyjna w tem mieście, od którego fizjonomji w znacznej mierze zależeć będą polityczne wyniki wyborów samorządowych.

Łódź, największe po Warszawie miasto polskie, zgórą 600 tysięcy mieszkańców, największe środowisko robotnicze, Łódź kiedyś czerwona a później sanacyjna, w niedzielę stanęła pod sztandarem idei narodowej. Nie pomogły szykany i aresztowania. W ciężkiej walce okupionej śmiercią jednego robotnika, listy narodowe odniosły wspaniałe zwycięstwo, zyskując około 80 procent głosów polskich. Zarówno sanatorzy, jak i socjaliści wyszli z niedzielnych wyborów w Łodzi zdruzgotani.

Obóz sanacyjny nadrabia miną, przeciwstawiając wynikom łódzkim swoje sukcesy wyborcze w całym szeregu mniejszych miast i miasteczek. Przeciwstawienie to nie wytrzymuje żadnej krytyki. Im mniejsze miasteczko, tem większą rolę w obecnych warunkach odgrywa nacisk administracji i wpływy nie mające nic wspólnego z polityką.

O fizjonomji politycznej społeczeństwa decyduje w Polsce kilkanaście większych miast i wieś. Jeżeli chodzi o większe miasta, to nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby nie było masowego unieważniania list, wybory dałyby w wielu wypadkach podobne rezultaty jak w Łodzi.

Przykład Łodzi zasługuje na uwagę przedewszystkiem dlatego, że po raz pierwszy wielkie masy robotnicze opowiedziały się za ideą narodową. Zjawisko to nie ogranicza się zresztą tylko do Łodzi. Podobną tendencję wykazują cyfry wyborcze z Lublina, Częstochowy, Zgierza, Pabjanic, Pruszkowa.

Fakt ten oznacza początek bankructwa obu międzynarodówek w Polsce. Robotnik polski nie zrezygnował z radykalizmu społecznego, ale doszedł do przekonania, że radykalizm ten organicznie łączy się z ideą państwa narodowego.

W tem przejrzeniu warstwy robotniczej, któremu odpowiada podobny proces na wsi, tkwi istotne znaczenie wyborów w Łodzi. Główny cel nacjonalizmu polskiego: zorganizowany naród w ramach silnego państwa—nie mógłby być zrealizowany, gdyby warstwa robotnicza pozostała pod wpływami międzynarodówek.

Niedzielne wybory wykazały, że na tem polu dokonuje się głęboka i zasadnicza zmiana, która nie może pozostać bez wpływu na dalsze kształtowanie się polityki obozu narodowego w Polsce.

S. S.

Po zwycięstwie listy narodowej w Łodzi

Dlaczego władze nie ogłaszają wyników?

Już zaczynają napływać protesty wyborcze

Oficjalne wyniki wyborów, które płynęły poprzez P. A. T.-a obfitą falą, gdy chodziło o miasta, w których unieważniono listy opozycyjne, lub o małe miasteczka, które wykazały państwowotwórczą jednomyślność — utknęły jakoś na Łodzi i Lublinie.

Upływa już drugi dzień po wyborach — a o wynikach milczy prasa sanacyjna, milczy P. A. T., nie chce ich oficjalnie ogłosić komisja wyborcza. Czyżby w obliczonych już głosach miały zajść jeszcze jakieś zmiany?

Łódź

Wyniki wyborów w Łodzi są bowiem rewelacyjne. Niema wprawdzie jeszcze oficjalnych wyników, ale obliczono już głosy. Głosowało 249.144 osoby, czyli około 71 proc., dwaj główni przeciwnicy otrzymali: BB 28.049 głosów, Obóz narodowych 99.761 głosów. Przydział mandatów będzie następujący: Obóz narodowy otrzyma 40 mandatów na 72, czyli absolutna większość. BB otrzyma 7 mandatów, PPS — 7 mandatów, w tem 4 polskie, dwa żydowskie i 1 niemiecki. Żydzi trzech ugrupowań otrzymali łącznie 16 mandatów. Niemcy — dwa mandaty.

Rezultaty wyborów w województwie są rozmaite, ale wszędzie, gdzie była swoboda wypowiadania się, rezultaty wypadły na korzyść Obozu Narodowego. W Zgierzu otrzymał Obóz narodowy 16 mandatów, BB — 8, PPS — 5. Niemcy — 2, Żydzi — 1. W Rudzie Pabjanickiej Obóz narodowy — 8, BB , Frakcja Rew. — 7, Niemcy — 8, PPS — 1. W Aleksandrowie: Obóz narodowy — 4, BB — 2, Żydzi — 5, Niemcy — 10, PPS — 3. W Tuszynie: Obóz narodowy 4, BB — 4, Żydzi — 4.

Lublin

W Lublinie też zwyciężył Obóz narodowy. Wyniki dotychczas nie są oficjalnie podane. Gdy w komisjach wyborczych zorjentowano się w przewadze głosów narodowych, obliczenie głosów przerwano i urny zmagazynowano na noc w magistracie. Do obliczeń dalszych przystąpiono dopiero nazajutrz. I tu stało się coś dziwnego. Według bowiem ostatnich wiadomości, ustalono wynik głosowania w ten sposób, że lista narodowa zyskała 13.400 gl., sanacyjna — 13.250, PPS — 2.305, a Bund — 4.530. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że pierwsze wyniki, które pochodziły z okręgów urzędniczych, dały małą nadwyżkę sanacji, podczas gdy w okręgach robotniczach lista narodowa cieszyła się ogromnem wzięciem. W nocy z niedzieli na poniedziałek, około godz. 3-ej przerwano obliczanie głosów, urny odstawiono do magistratu, a gdy wznowiono nad ranem obliczanie z okręgów robotniczych, stosunek na rzecz sanacji zaczął się niespodzianie i cudotwórczo zmieniać na korzyść sanacji, która mimo to uzyskała mniej głosów, niż lista narodowa.

Nadużycia wyborcze

Z całego kraju napływają wiadomości o nadużyciach, popełnionych w wielu okręgach i obwodach wyborczych na prowincji.

Więcej głosujących, niż uprawnionych

Pełnomocnicy listy narodowej w Włocławku zebrali już materjały do protestu przeciwko nadużyciom wyborczym, dokonanym podczas niedzielnych wyborów. I tak np. Komisja wyborcza, przeliczywszy ilość uprawnionych do głosowania, stwierdziła, że w urnie znajduje się o 500 głosów więcej. Jeśli się zważy, że przecież nie wszyscy uprawnieni głosowali, ilość dosypanych jedynek jest faktycznie jeszcze wyższa. W kopertach znajdowano jedynki nie składane, a jak wiadomo, każdy z wyborców, podchodząc do przewodniczącego po kopertę, trzymał swój numer złożony, gdyż głosowanie było tajne. Następnie mężowie zaufania znaleźli całe paczki kopert z jedynkami, które rozsypane, stanowiłyby dość duży stos papieru. Prócz tego znaleziono razem 25 kopert pustych, bo widocznie w pośpiechu zapomniano do nich włożyć jedynek. W jednym z obwodów obliczenia pięciu mężów zaufania z listy narodowej i PPS zgadzały się między sobą, a nie zgadzały się z obliczeniem przewodniczącego - sanatora.

Radom

Przez obwody wyborcze Radomia przeszła fala unieważnień list opozycyjnych. Mimo to, narodowcy postanowili dla sprawdzenia swoich sił głosować na listy unieważnione w dwuch okręgach. Sanacja dzięki unieważnieniu list narodowych w tych dwuch okręgach zyskała dwa mandaty, a PPS jeden. W pierwszym okręgu na unieważnioną listę narodową padło 320 głosów, w drugim — równe 400. To znaczy, że lista narodowa zdobyłaby trzy mandaty, mimo, iż bardzo wielu narodowców wobec unieważnienia głosowało na listę PPS. Unieważnienie listy narodowej w tych dwu okręgach już zostało unieważnione.

W czasie wyborów aresztowany został Zdzisław Kempa, działacz narodowy, którego pod zarzutem bicia szyb i rozbijania zebrań sanacyjnych przetrzymano w areszcie 45 godzin.

Serock

W dwuch okręgach wyborczych nie dopuszczono mężów zaufania ani do kontroli urn wyborczych, ani do przeliczania głosów. W okręgu pierwszym jeden z mężów zaufania zażądał, aby przeliczono kartki na poszczególne listy wobec tego, że obliczenie przewodniczącego komisji było niezgodne z obliczeniem członków komisji. Żądaniu temu przewodniczący odmówił, co zostało zaprotokułowane. Fałsz polegał na tem, że przewodniczący „nie doliczył się" pięciu głosów na listę narodową, dzięki czemu narodowcy stracili jeden mandat.

Prócz tego trafiono tutaj na nadużycia popełnione również w wielu innych okręgach, a mianowicie fałszywe kartki wyborcze. Kartki te były drukowane w ten sposób, że na liście noszącej Nr. 1 były nazwiska sanatorów pomieszane z nazwiskami narodowców. Przewodniczący chciał unieważniać nazwiska narodowców z tych kartek, aby w ten sposób przysporzyć głosów sanatorom.

Nie udało się to jednak, gdyż wszyscy członkowie komisji zaprotestowali solidarnie. Prócz tego fałszywe kartki miały inny druk i inny odcień. W rezultacie, w okręgu serockim przez nadużycia lista narodowa straciła dwa mandaty.

Mława

Głównem nadużyciem było umyślne pominięcie w spisach wyborców około 15 proc. uprawnionych do głosowania z okręgów wybitnie narodowych, jak np. Zabrody. Mimo to Stronnictwo Narodowe zyskało o dwa mandaty więcej i sanacja również o dwa kosztem socjalistów, którzy stracili cztery mandaty. Na listę narodową padło tyle głosów, że wystarczyłoby ich na pięć mandatów, nie było jednakże na liście piątego kandydata.

Powódź na Woli

Przerwanie komunikacji tramwajowej

Ulewny deszcz, który niemal bez przerwy padał przez całą noc ubiegłą, spowodował, że na ul. Górczewskiej już od godz. 22-ej została zalana jezdnia pod wiaduktem kolejowym. Wskutek tego wielu mieszkańców ulicy Górczewskiej i sąsiednich nie mogło dostać się tramwajami do domu, lecz musieli okólną drogą przez ul. Wolską dojść do domu. Jeden pociąg tramwajowy pozostał na noc na ul. Górczewskiej.

Od rana tramwaje linji „9" kierowane są drogą linji „21", t. j. na na ul. Wolską do Sieradzkiej. Natomiast na ul. Górczewskiej utrzymana jest komunikacja tramwajowa w ten sposób, że od Ulrychowa tramwaj dowozi pasażerów do wiaduktu kolejowego. Następnie przechodzą oni po schodach do drugiego tramwaju, który kursuje po lewym torze od wiaduktu do rogu ul. Młynarskiej i Wolskiej. Tam pasażerowie znowu się przesiadają (wszystko za jednym biletem) do tramwaju linji „9".

O ile deszcz nie będzie już padał, istnieje przypuszczenie, że jeszcze dzisiaj będzie wznowiona normalna komunikacja tramwaju linji „9".

Wrzenie na froncie robotniczym w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 29.5. (PAT). Przywódcy robotników przemysłu tkackiego zapowiadają, że 300 tys. robotników rozpocznie strajk w razie wprowadzenia w życie z dniem 1-go czerwca zapowiedzianych przez Johnsona ograniczeń godzin pracy na okres 12-tu tygodni.

TOLEDO (Stan Ohio), 29.5. (PAT). Rokowania ze strajkującymi robotnikami przemysłu samochodowego zakończyły się po 24-ch godzinach niepowodzeniem. Według przeprowadzonej ankiety z ogólnej liczby 103-ch związków zawodowych 68 wypowiada się na rzecz strajku generalnego.

SAN FRANCISCO, 29.5 (PAT). Między strajkującymi robotnikami portowymi a policją doszło do gwałtownych starć. Policja zmuszona była do użycia bomb łzawiących i pałek gumowych. W rezultacie starć 8 osób ciężej rannych przewieziono do szpitala.

Zezwolenie na gry hazardowe w Belgji

BRUKSELA, 29.5. (PAT). W celu zwiększenia ruchu turystycznego i dochodów państwowych komisja parlamentarna opracowała projekt legalnego otwarcia domów gry pod kontrolą władz komunalnych.

Do r. 1930 w Belgji istniały niemal w każdem mieście czy letnisku domy gry w ruletę i baccarata, zostały one jednak zniesione w 1931 r. w miastach i pozostawione tylko w uzdrowiskach i miejscowościach kąpielowych.

Nowi wiceministrowie

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym podsekretarza stanu w prezydjum Rady Ministrów pana Tadeusza Lechnickiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu.

Jednocześnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Wacława Staniszewskiego naczelnego dyrektora Banku Rolnego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu.

Tragedja chorej

Przy ul. Płockiej 67, do mieszkania znajomej swej, Zuzanny Szelerowej, przyszła 22-letnia Stefanja Grynberżanka, pracownica igły (Brukowa 19). G. od pewnego czasu jest chora na serce. Chora dostała ataku, poczem w przystępie depresji wypiła 40 gr. esencji octowej, chcąc w ten sposób pozbawić się życia. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

„Porzućcie wszelkie nadzieje!"

Litewskie brednie na temat Wilna

RYGA, 29. 5. (PAT.). Z Kowna donoszą:

Dyskusja na temat sprawy wileńskiej w dalszym ciągu nie schodzi ze szpalt prasy kowieńskiej, przytem najwięcej i najczęściej o tem zagadnieniu pisze organ partji rządzącej „Lietuvos Aidas".

Ostatnio dziennik ten w artykule wstępnym dowodzi, że po zawarciu polsko-niemieckiego porozumienia i po przedłużeniu paktu nieagresji w politycznych kołach zagranicznych panowało przypuszczenie, że sprawa wileńska stanie się aktualnem zagadnieniem polityki polskiej.

Jednakże — stwierdza organ litewski — Polska nie przejawiła oczekiwanej inicjatywy i w dalszym ciągu w kwestji wileńskiej zajmuje stanowisko wyczekujące. Znaczna część artykułu poświęcona jest dowodzeniu, że stosunek litewskiej opinji publicznej w sprawie Wilna pozostał bez zmiany. Odrębne w tej sprawie mniemanie wielu wybitnych działaczy litewskich, wypowiadane ostatnio publicznie dość często, „Lietuvos Aidas" stara się zbagatelizować, twierdząc, że poszczególne zdania kilku osób nie mogą być brane w rachubę.

Wybory w Kl. Spraw. Parlament.

Dziś o godz. 1 pp. odbyło się w gmachu Sejmu doroczne walne zgromadzenie Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych. Po przyjęciu sprawozdania zarządu za ostatni okres sprawozdawczy, sprawozdania kasowego i protokuły komisji rewizyjnej, udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi, poczem dokonano wyboru władz. Prezesem wybrana została przez aklamację red. Zofja Osbergerowa, wiceprezesem, również przez aklamację, red. Jerzy Wiewiórski, członkami zarządu pp. Jadwiga Gutkowska, Stefan Michalski, Eugenjusz Szrojt, Wacław Sikorski i Bernard Zynger.

Po przewrocie w Bułgarji

Rola króla i wojska

Sofja, w maju.

Już tydzień minął od dnia, w którym dokonał się w Bułgarji przewrót polityczny, inaugurując system rządów autorytatywnych i kładąc równocześnie kres waśniom partyjno-parlamentarnym.

Znane są czytelnikom zapewne fakty i okoliczności, towarzyszące zamachowi stanu. W nocy z 18 na 19 maja wojsko obsadza gmachy publiczne, policja współdziała z wojskiem, cenzura, kierowana przez oficerów, organizuje w Sofji umiejętnie potrzebną na parę godzin „dyskrecję", a na drugi dzień nowy rząd powołany przez króla, ogłasza już swój program wielkich reform i i przeprowadza pierwsze nominacje i zwolnienia.

Rzecz wykonana została solidnie i gładko, a mało dramatyczny charakter .przewrotu tłumaczy się przedewszystkiem sytuacją, w jakiej kraj się znajdował. O tem właśnie, jak również o zamierzeniach i taktyce nowego rządu, chcemy napisać słów parę, rezygnując z opisu szczegółowego samych wydarzeń w stolicy i z paru interesujących anegdot, wśród których historja z b. premjerem Muszanowem, dowiadującym się od telefonistki, że przestał być szefem rządu, wybija się na czoło swym ironicznym charakterem.

Ale wróćmy do tematu. Zmianę regimu przeprowadziło wojsko, bez większego wstrząsu, oddając władzę organizacji politycznej „Zwieno" (Ogniwo), trzymającej się zdala od walki parlamentarnej i utrzymującej od dłuższego czasu intensywny kontakt osobisty z królem Borysem. Prasa bułgarska stwierdza jednomyślnie, że przewrót był oddawna opracowywany programowo i przygotowywany organizacyjnie, czego dowodem szczegółowe projekty reform państwowych, jaki nowy rząd w swojem orędziu przedstawił opinji narodowej.

Co do udziału samego króla w spisku wojskowym, zdania są podzielone. Są głosy twierdzące, że monarcha, znany ze swych przekonań demokratycznych, został postawiony wobec faktu dokonanego, na dowód czego przytacza się cały szereg okoliczności. Bardziej wszakże przekonywujący wydaje się pogląd, że był on odpowiednio o wszystkiem informowany i że „wielka decyzja" była w dużym stopniu jego osobistą decyzją, uzasadnioną ciężkiem położeniem kraju.

A położenie było istotnie bardzo ciężkie, przedewszystkiem na odcinku gospodarczym, gdzie kryzys szczególnie boleśnie odbił się na rolnictwie. Ilustracją niech będzie tutaj fakt, że w okresie 1928 — 1933 r. cena 1 kg tytoniu spadła z poziomu 180 — 220 lewów do poziomu 5 — 30 lewów. Także wzrost bezrobocia przemysłowego okazał się w ostatnich czasach groźny. Nie należy również zapominać, że w ciągu 3 miesięcy 1933 urzędnicy państwowi nie otrzymywali należnych im pensyj spowodu pustki kasowej w Skarbie Państwa. Wszystko to nych. Obecnie prasa poszczególnych partyj, nie wyłączając socjalistycznego „Narodu", ustosunkowuje się raczej przychylnie do projektowanych reform, bo wydaje się rzeczą niewątpliwą, że zadań tych dawny rząd parlamentarny, skłócony od wewnątrz i zagrożony rozbiciem koalicji trzech stronnictw, na których się opierał, nie byłby w żadnym razie w stanie przeprowadzić. Nie warto podkreślać, jak nierealny byłby w szczególności pomysł zmniejszenia liczby ministerstw, skoro popyt partyj na teki w gabinecie dawał się bez przesady określić matematyczną formułą nieskończoności.

Pozatem wymogi polityki zagranicznej wskazywały Bułgarji kurs ściśle pokojowy i konkretny program zbliżenia z Jugosławją. Temu przeciwdziałały w Bułgarji potężne wpływy macedończyków, których partyjno-parlamentarny gabinet nie był w stanie ukrócić. Na marginesie antymacedońskiego nastawienia nowego rządu warto wspomnieć o dymisji ze stanowiska posła bułgarskiego w Rzymie gen. Walkowa. Przywódca macedończyków, Iwan Michajłow, znikł. Niewiadomo dotąd, czy zbiegł zagranicę, czy też został aresztowany. Oczekiwane są duże zmiany w administracji właśnie pod kątem widzenia antymacedońskim.

Osobnego wyjaśnienia wymaga wzajemny stosunek nowego rządu Kimona Georgiewa, wyłonionego, jak już wspomnieliśmy, z organizacji „Zwieno" do potężnej organizacji „narodowo - socjalistycznej" prof. Cankowa, przywódcy przewrotu z 1923 r., który obalił dyktaturę chłopską Stambulińskiego. Organizacja ta, zbliżona typem do ruchu faszystowsko-hitlerowskiego, i opierająca się w dużym stopniu na pokoleniu młodem, bliska wydaje się być ideowo kierownikom politycznym nowego regimu. Poważną różnicę stanowi wszakże ustosunkowanie się dotychczasowe ruchu Cankowa do spraw polityki zagranicznej, a w szczególności do kwestji macedońskiej i sprawy porozumienia z Jugosławją. W każdym razie partja prof. Cankowa poparła dokonany przewrót, a w nowym rządzie zasiada, jako minister bez teki, Janaki Molow, odgrywający rolę łącznika między rządem a Cankowem.

Są głosy, tłumaczące genezę przewrotu nietylko jako reakcję na dotychczasowy chaos systemu parlamentarnego, ale równocześnie jako prewencję przed faszystowską dyktaturą Cankowa.

Ciekawy jest aktualny stosunek partyj politycznych do nowego rządu. Stronnictwa centrowe i prawicowe uchwaliły popierać rząd i zwinąć swoje odrębne organizacje. Partje lewicowe zajęły stanowisko „objektywnie-umiarkowane". Rząd nie powziął dotychczas decyzji o zakazie stronnictw politycznych, ale sądzi się powszechnie, że zmierzać będzie do stopniowej ich likwidacji.

Wracając do spraw organizacji „Zwieno", podkreślić należy ogromną rolę, jaką w niej odgrywa Damjan Velczew, dowódca Akademji Wojskowej w Sofji, którego niektóre koła określają jako istotnego przywódcę przewrotu wojskowego. Brał on czynny udział w obaleniu rządów Stambulińskiego w 1923 r.

G. R.

„Osiągnięcie pokoju w Europie

byłoby największym triumfem hitleryzmu"

głosi von Neurath w „Paris-Soir"

PARYŻ, 28. 5. Dziennik „Paris Soir" zamieszcza wywiad z niemieckim Ministrem Spraw Zagranicznych, Neurathem.

Nakreśliwszy przebieg starań o nawiązanie bezpośrednich rokowań z Francją, Neurath zaznaczył, iż Rzesza stale czeka na konwencję, która uregulowałaby sprawę uzbrojenia Rzeszy, konwencja ta jednak nie może przeciągać się w nieskończoność. Jeżeli do takiej konwencji wogóle nie dojdzie, Niemcy zmuszone będą zastanowić się nad sprawą własnego niebezpieczeństwa. Pragną one uzbroić się tylko w celach obronnych, żadnych agresywnych zamiarów nie mają, czego dowodem zawarcie porozumienia z Polską.

Neurath oświadczył dalej, że najtrudniejsza jest do uregulowania sprawa granic. Z Francją spraw granicznych Niemcy nie mają ,bo wyrzekły się Alzacji i Lotaryngji, a w sprawie Saary Niemcy zaproponowały rozwiązanie, polegające na zawarciu porozumienia politycznego i ekonomicznego. Ale żaden z dzienników francuskich tego projektu nie podał do wiadomości. Neurath oświadczył dalej, że jest szczerym zwolennikiem zbliżenia z Francją. Wogóle zaś ustrój hitlerowski uważałby za jeden z największych swych triumfów osiągnięcie pokoju europejskiego.

Gdy przedstawiciel dziennika poruszył sprawę zbrojeń niemieckich, zaznaczając, że budzą one najwięcej niepokoju w całym świecie, min. Neurath oświadczył, iż fakt posiadania przez Rzeszę fabryk, które można dostosować do fabrykacji broni, jest rzeczą ogólnie znaną w Europie. Ale pod tym względem Niemcy dalekie są od równości z innymi narodami. Niemcy potrzebują całych lat na to, aby osiągnąć właściwą organizację siły zbrojnej i materjału wojennego. Nie wątpię jednak — zakończył minister — że do tego czasu uda się nam osiągnąć porozumienie europejskie.

Słowa, słowa, słowa...

Prezes Konferencji Rozbrojeniowej jest niestrudzony

GENEWA, 28. 5. — Zebrało się dzisiaj prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej, przyczem Henderson przedstawił wydarzenia w tym zakresie w ciągu ostatnich tygodni i podkreślił, że na temat dalszych prac Konferencji Rozbrojeniowej wygłaszane są opinje o charakterze „defetystycznym".

Prócz Hendersona przemawiał Barthou, zaznaczając, że w stanowisku Francji od początku Konferencji nie zaszła żadna zmiana.

Prezydjum zakończyło swe obrady stwierdzeniem, iż należy zaczekać na deklaracje poszczególnych państw, które zostaną złożone w komisji głównej.

PARYŻ, 29. 5. (PAT.). St. Brice donosi z Genewy, że przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej przewodniczący Henderson wyraził wątpliwość, czy znajdzie się mówca, który zgodzi się zagaić ogólną dyskusję na jutrzejszem posiedzeniu komisji ogólnej.

W odpowiedzi na to minister Barthou zgłosił gotowość zabrania głosu w imieniu Francji. Również Norman Davis ma złożyć deklarację, dotyczącą kontroli prywatnej fabrykacji broni i handlu bronią.

Niemcy skłonne do ustępstw

byleby uzyskać datę plebiscytu w Saarze

GENEWA, 28.5. Specjalna komisja do spraw zagłębia Saary wznowiła swe posiedzenia pod przewodnictwem barona Aloisiego. Nawiązano rokowania między delegacją francuską a Aloisim, który odgrywa rolę pośrednika między Francją a Niemcami. W kołach francuskich panuje przekonanie, że sprawa jest na dobrej drodze i że uda się znaleźć rozwiązanie szeregu trudności, związanych z plebiscytem. Podobno Niemcy skłonne są uczynić duże ustępstwa, byleby tylko za tę cenę uzyskać natychmiastowe ustalenie daty plebiscytu.

Sprawa długów wojennych

Angija zabiega o opinję sumiennego dłużnika

LONDYN, 28.5. Rząd Stanów Zjednoczonych wręczył ambasadorowi angielskiemu w Waszyngtonie notę w sprawie długów, z której wynika, że trzy raty długów angielskich wynoszą 51,5 milj. funtów szterlingów. W Londynie utrzymują, iż rząd angielski skłonny jest na poczet tego długu wypłacić awans w sumie 5 miljonów funtów, ale z zastrzeżeniem, że Stany Zjednoczone nie określą Anglji, jako kraju niepłacącego.

LONDYN, 29,5 (PAT). Sprawa czerwcowej raty długów wojennych wysuwa się na pierwszy plan działalności rządu brytyjskiego w bieżącym tygodniu.

Dziś spodziewane jest orędzie prezydenta Roosevelta do Kongresu w sprawie długów. W orędziu tem prezydent zajmie stanowisko zarówno względem tych, co odmówili płacenia, jak i względem tych, co płacą tylko symboliczne awanse.

Na jutro wyznaczone jest posiedzenie gabinetu angielskiego, na którem rząd W. Brytanji zajmie definitywne stanowisko w sprawie płacenia tych długów. Przeważa opinja, że w razie określenia przez Roosevelta symbolicznych awansów, jako równych niepłaceniu, W. Brytanja wogóle odmówi dalszego płacenia.

Pełna suma raty, przypadającej w dn. 15 czerwca, wynosi 75.300 tys. dolarów.

Codos i Rossi wylądowali

spowodu braków w samolocie

NOWY JORK, 28.5. Lotnicy francuscy, Codos i Rossi, zakończyli lot przez Atlantyk, wylądowawszy dziś o godz. 16 czasu środkowo - europejskiego w stanie Massachusetts. Ich lot z Le Bourget trwał 34 godziny. Bezpośrednio po wylądowaniu Rossi oświadczył dziennikarzom, że w ostatniej fazie lotu drgania silnika i skrzydeł stawały się coraz silniejsze, skutkiem czego postanowili wylądować.

Jak wiadomo, lotnicy pragnęli bez lądowania dotrzeć do Kalifornji. Po wylądowaniu stwierdzili, że ich zapas benzyny wynosił jeszcze 3.000 litrów.

Banda Siwca

przed sądem w Rybniku

KATOWICE, 29.5. Zamiejscowy Wydział Karny Sądu Okręgowego w Rybniku przystąpił w ub. poniedziałek do rozpatrzenia sprawy członków głośnej i groźnej swego czasu bandy Franciszka Siwca, który został na podstawie wyroku Sądu Doraźnego stracony na szubienicy za zamordowanie posterunkowego policji ś. p. Fojcika. Rozprawa poniedziałkowa toczyła się przy wielkiem zainteresowaniu publiczności, a w przeważnej części obywateli Chwałowic, skąd pochodzą Siwcowie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 20 osobników, którzy już przedtem byli kilkakrotnie karani. Niektórym z oskarżonych groziła również szubienica, a w szczególności Ferdynandowi Siwcowi, który był bezpośrednim świadkiem zbrodni, dokonanej przez straconego brata. Uniknął on szubienicy tylko dlatego, że brat jego, ś. p. Franciszek, przez kilka tygodni ukrywał się przed władzami, a tymczasem upłynął przepisany okres do sporządzenia aktu oskarżenia.

Ławę oskarżenia zajęli: Jan Szymecki, Waldemar Szczepanik, Ferdynand Siwiec, Ludwik Ostrzołek, Ryszard Szymecki, Jan Borek, Franciszek Woryna, Rafal Winkler, Fryderyk Tłuczykont, Paweł Byczek, Teresa Lelkowa i Ludwika i Zofja Siwcówne. Wszyscy wymienieni oskarżeni znajdują się do dnia dzisiejszego w więzieniu śledczem. Z wolnej stopy natomiast odpowiadają Franciszek Skroboł, Marja Udalowa, Konrad Szczotok, Karol i Emil Wypchołowie, Franciszek Małecki i Jan Krotki.

Po odczytaniu personaljów oskarżonych przystąpił przewodniczący do odczytywania aktu oskarżenia, który zarzuca wszystkim oskarżonym niezliczoną ilość kradzieży, popełnionych w pow. rybnickim. Niektórym z oskarżonych pozatem zarzuca akt oskarżenia paserstwo.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało przeszło godzinę.

Rozprawa trwa.

Jak Dąbrowski

Zaprzepaścił swą karjerę

Zeznania świadków w procesie więziennym

W procesie aferzysty Dąbrowskiego, który umieszczał ludzi na posadach strażników więziennych rozpoczęło się dzisiaj przesłuchiwanie świadków.

Pierwszy zeznawał przełożony Dąbrowskiego, zastępca dyrektora departamentu karnego min. Sprawiedliwości, p. Chruścicki. Dąbrowski cieszył się wśród przełożonych bardzo dobrą opinją, człowieka nadzwyczaj skrupulatnego, sumiennego i uczciwego. Uważany był za zdolnego i obiecującego pracownika, który może się stać sczasem tęgim fachowcem na odpowiedzialnem nawet stanowisku.

Dąbrowski dał się bliżej poznać z czasów urzędowania w więzieniu w Łęczycy, gdzie wykrył nadużycia, popełniane systematycznie przez naczelnika tamtejszego więzienia. Dzięki Dąbrowskiemu nadużycia wykryto, a naczelnik więzienia został skazany za defraudację. W tym czasie w departamencie karnym Ministerstwa przeprowadzana była gruntowna reorganizacja polegająca na wprowadzeniu nowego statutu regulaminów. Ponieważ Dąbrowski uchodził za człowieka, który zna się na ludziach, a pozatem ma wyższe aspiracje, gdyż studjował Szkołę Nauk Politycznych, postanowiono powierzyć mu odpowiedzialne stanowisko. Przeniesiony został do centrali w Ministerstwie i objął kierownictwo wydziału personalnego niższych funkcjonarjuszów więziennych.

Następnie projektowano i dalszy awans dla urzędników, który tak sromotnie zawiódł pokładane w nim zaufanie. Mianowicie Dąbrowski upatrzony był na stanowisko naczelnika więzienia w Kaliszu. Projekt ten został jednak wycofany, gdyż już wówczas pojawiły się pierwsze oznaki, iż Dąbrowski, dotychczasowy wzór pracowitości, niezupełnie dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków.

Jak widzimy, Dąbrowski miał przed sobą piękną karjerę, którą zaprzepaścił. Od r. 1932 Dąbrowski zaczyna opuszczać się w służbie, Spóźnia się do biura, bądź też wcale nie przychodzi pod pozorem, że jest chory. Miał zdawać końcowe egzaminy w Szkole Nauk Politycznych, nie przystąpił jednak do nich i to był pierwszy zawód, jaki spotkał dyrektora Chruścickiego. Później wyszło na jaw, że Dąbrowski zamieszany był w aferę umieszczania rozmaitych osób na posadach w więziennictwie.

Do czynności Dąbrowskiego należało przedewszystkiem sprawdzanie dokumentów, które petenci załączali do podań. On też zbierał informacje o przeszłości ubiegających się o posadę. Następnie zaś referował sprawy p. Chruścickiemu. W związku z reorganizacją więziennictwa stosowane były masowe zwalniania funkcjonarjuszy. W przeciągu jednego roku zwolniono około 400 urzędników, wskutek czego było duże zapotrzebowanie na nowe siły.

W czasie zeznań przełożonego Dąbrowskiego, wyszedł najaw ciekawy szczegół, że Dąbrowski miał być zwolniony niezależnie od popełnionych nadużyć. Pozostawało to w związku z zaniedbywaniem się Dąbrowskiego w jego codziennych obowiązkach.

Następny świadek, porucznik straży granicznej, Stefański, dokładnie opisuje przebieg rewizji, jaką przeprowadzał u drugiego oskarżonego, Wacława Kani. Rewizję przeprowadzono nietylko w mieszkaniu samego Kani, lecz również uniejakiej Kozłowskiej, stwierdzono bowiem, że tam aferzysta przyjmował swoich klientów. Rewizja dała bogaty i ciekawy materjał, dowodzący, że Kania prowadził swój proceder na olbrzymią skalę. Znaleziono mnóstwo kompromitujących go papierów i dowodów, a m. in. listę kandydatów ubiegających się o posady z adnotacjami, ile kto wpłacił. Odkryto również kilkanaście biletów wizytowych Dąbrowskiego. W czasie rewizji, która trwała parę godzin, do lokalu przychodzili klienci Kani, którzy chcieli dowiedzieć się o wyniku swoich spraw. Klientów tych zatrzymywano, lecz była ich tak wielka liczba, że por. Stefański, który miał do pomocy niewielu wywiadowców, nie mógł sobie dać rady z zatrzymywaniem i odprowadzaniem ich do komisarjatu.

Następnie zeznawać będą „klienci" Kani oraz szereg strażników, którzy dostali się na posady dzięki machinacjom aferzystów, a którzy je obecnie potracili. Wszyscy oni będą mieli jeszcze sprawy karne o udzielanie łapówek.

Przelot eskadry sowieckiej

przez Polskę

Według wiadomości, otrzymanych przez polskie organizacje lotnicze, zapowiadana od dłuższego czasu wizyta lotników Z. S. R. R. w Warszawie w drodze do Paryża, nastąpi w połowie miesiąca lipca. Przylot eskadry samolotów sowieckich z Moskwy do Paryża, wyznaczony został na dzień 18-go lipca, tak że należy oczekiwać jej w Warszawie około 16—17 lipca.

W raidzie Moskwa — Warszawa — Paryż wziąć ma udział 10 wojennych samolotów sowieckich.

Złoża rud żelaznych

wykryto w Górach Świętokrzyskich

Państwowy Instytut Geologiczny podejmuje badania na terenach, gdzie wykryto ostatnio bogate złoża rud żelaznych. Złoża te stwierdzono w miejscowości Rudki pod Nową Słuzią w Górach Świętokrzyskich. Obok rud żelaznych wstępne badania geologów wykazały istnienie rud pirytowych, mających niezwykle doniosłe znaczenie przy produkcji metalurgicznej.

W związku z temi odkryciami udadzą się na teren Gór Świętokrzyskich geologowie Instytutu dla prowadzenia dalszych poszukiwań. Pracami temi kierować ma naczelnik wydziału kruszcowego, dr. Czesław Kuźniar.

Francja wznawia

Rokowania handlowe z Anglją

PARYŻ, 29. 5. (PAT.). W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Londynu delegacja francuska celem podjęcia rokowań gospodarczych.

Rokowania te mają na celu: 1) Przywrócenie 100 procent kontyngentów dla importu towarów angielskich na rynek francuski wzamian za pewne ulgi, między innemi za zawieszenie dodatkowej 20 procentowej dopłaty do stawek celnych dla towarów francuskich w Anglji. 2) Definitywne opracowanie konwencji handlowej pomiędzy obu państwami.

Obecne rokowania były nawiązane 12 lutego przez ministra Lamoureux, który specjalnie w tym celu jeździł do Londynu. W tydzień później rokowania były przerwane, aby dać rządowi francuskiemu możność opracowania tekstu konwencji, rządowi angielskiemu zaś udostępnić zajęcie stanowiska wobec importu jedwabi francuskich.

29.V.1934.

Polityka Francji
ta sama i... inna

W Izbie Deputowanych w Paryżu dzień 25-ty maja r. b., wyznaczony na rozprawę o polityce zagranicznej, zaznacza się ożywieniem w Palais Bourbon i oczekiwaniami w świecie politycznym.

Na porządku dziennym jest dziewięć zgłoszonych pytań i przemówień poselskich z zakresu polityki zagranicznej. A p. Barthou jest w przededniu wyjazdu do Genewy na posiedzenie komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej 29-go b. m. Zgóry zatem przewiduje się narazie tylko część tak szeroko zakrojonej rozprawy.

Przemawiają dwaj pierwsi z zapisanych do głosu posłów. P. Chappedelaine z środka wiąże sprawę zbrojeń Rzeszy Niemieckiej z jej zamysłami w Europie Środkowej i w szczególności w stronę Austrji. P. Chasseigne ze skrajnej lewicy zajmuje się zmianą polityki rządu p. Doumergue'a w sprawie rozbrojenia i, podobnie jak w r. 1932, wplata nieżyczliwe uwagi o Polsce. Potem krótka przerwa w posiedzeniu i p. Barthou, minister spr. zagr., nie czekając na dalsze przemówienia, wstępuje na mównicę.

Odrazu widać, że p. Barthou, nawiązując do przemówień poselskich, chce dać tylko ogólny rzut oka na te sprawy, które budzą szczególne zajęcie, ale też w miarę jak przemawia, z tą swobodą i biegłością, z której słynie, widać również, że pragnie dać określenia wyraźne i stanowcze.

Do naruszenia niepodległości Austrji nie dopuści Francja, zgodna w tem z Włochami i z Anglją. Podróż p. Barthou do Warszawy i do Pragi zacieśniła węzły sojusznicze. Francja chętnie widzi zamiar wstąpienia Rosji do Ligi Narodów, a zarazem uważa, iż jednoczesne z tem udzielenie stałego miejsca w Radzie Ligi także Polsce jest uzasadnione. Zarzuty, iż rząd obecny zmienił politykę w sprawie rozbrojenia przeciw dążeniom rozbrojeniowym są nieuzasadnione, gdyż i rządy poprzednie nie dopuszczały myśli o ponownem zbrojeniu się Niemiec, a to jest i teraz osią stanowiska Francji. Francja nie dopuści by plebiscyt w Zagłębiu Saary odbywał się pod naciskiem Niemiec.

Pewien złośliwy wdzięk mowy p. Barthou tkwił w tem, że w ciągu całej swej mowy, powołując się na różne oświadczenia rządów lewicy z dwu ostatnich lat, mówił:

— Nasza polityka nie jest nowa, poprzednicy tego samego chcieli, taksamo określali cele, takie same składali oświadczenia.

A jednocześnie każde zdanie mówiło, oraz cała Izba doskonale odczuwała, że jest to polityka bardzo różna od poprzedniej i sztuka polityczno-krasomówcza p. Barthou tkwiła w tem, żeby, wśród zapewień o... ciągłości, bardzo dokładnie widziało się... zmianę.

Paryż, 27. V. 34.

Stanisław Stroński.

Adolf Nowaczyński

Im - pasa w sporcie
I.
Dlaczego nas wszędzie biją?

Stan rzeczy jest już właściwie tak omal katastrofalny, że wdać się i wglądnąć w to muszą cywilni, to jest właściwie neutralni, a jeszcze właściwiej niespecjaliści, indyferentni, laicy, czyli publicystyka, kontrolująca całokształt życia.

Sano, nie sanato!...

Przedewszystkiem trzeba na samym początku przypomnieć, że autorem najważniejszego przykazania w dekalogu odrodzenia fizycznego ludzkości był satyryk starożytnego Rzymu, niejaki Juvenalis. Przechodząc raz swego czasu nad rzeką Tybrem i, widząc olbrzymie rzesze golców i nagusek, kąpiących się, a potem prażących na piasku w słońcu, wypowiedział osławiony cytat:

„O r a n d u m e s t u t s i t s a n a m e n s i n c o r p o r e s a n o!" Nie żaden tedy Juljusz Cezar, ani Kato, ani Cycero, ani żaden lekarz czy centurjon (pułkownik) tylko satyryk Juvenalis. Ale powiedział wyraźnie: ...m e n s s a n a i n c o r p o r e s a n o! Tylko: s a n o a nie żadne: s a n a t o! A to pozornie drobny szczegół, ale jednak bardzo ważny.

Nie należy tedy pod żadnym pozorem tłumaczyć tego na polskie: „zdrowe ciele w zdrowem ciele", jak — znowuż należy zawsze zdrową m y ś l łączyć z c o r p o r e s a n o, niekoniecznie zaś albo nawet przenigdy z corpore s a n a t o, gdyż po pierwsze kolidowałoby to ze zdrową myślą Juvenalisa, a po drugie... znowu się przekonamy dlaczego...

Ważne „politicum"

Otóż wiemy dziś już chyba wszyscy, a raczej wreszcie nas z trudem wszystko kapujących jednak przekonano, że dziedzina sportu może się stać p o l i t i c u m pierwszorzędnem i że już wszędzie ważnem politicum się stała. Taki a taki naród rozwija swoją kulturę fizyczną, trenuje młódź do różnych wyczynów sprawności fizycznej a potem wysyła takie wytrenowane drużyny narybku w świat, aby się popisywały i zyskiwały punkty i... puhary... Maratońskie... Olimpijskie. O przebiegu takich turniejów popisów sportowych, o rekordach rodaków reportuje Radjo, oraz długie telegramy w prasie, z czego pożytek i zyski zgarnia, oczywiście, także rząd każdorazowy, prezentując masom poddanych, do jakich sukcesów i zwycięstw doprowadzić można trzeciorzędny materjał ludzki, koślawy, kaprawy, pokraczny, zdechlacki, platfusowaty, skrofuliczny, mira-rachityczny, wąskopierśny, wodogłowy, bęcwałowaty: „Oto do jakiej Olimpijczyzny doprowadziliśmy was w krótkim czasie Heloty (i idjoty!)". „Oto, jak szybko zrobiliśmy ze spartaczonych Abderytów rzetelnych Spartan!" „Oto, co tak że jeszcze nam Elitom zawdzięczacie, o Myrmidony i Pigmeje!"

No, i człowiek przeciętny istotnie cieszy się i jest dumny i ze swej nacji, i ze swego opiekuńczego rządu.

Bo i co to dużo gadać i prawdę zatajać. Ostatecznie bowiem, gdzie jest taki drugi „Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego", jak u nas na Bielanach? A nasze Łuczniczki? A miotacze oszczepem? A śmigania dyskiem? Wioślarze tu! Narciarze tam! („a w środku me złamane serce").

„Dawniej marzyła o Pe-pe-esie, a teraz tylko o Azetesie.." „Mamo, ja chcę bramkarza..." „Nasza drużyna reprezentacyjna odniosła w Pardubicach olśniewający triumf a jest nadzieja, że i w Bukareszcie uda jej się wzmocnić nasz prestiż mocarstwowy".

Triumfy w r. 1932

Można się z tego i owego czasem pośmiać, niemniej przeto stwierdzono statystycznie, że w związku z naszymi Olimpijskimi sukcesami w Los Angeles wydrukowała prasa amerykańska 8.500 artykułów o Polsce; mieliśmy tam w ogólnej klasyfikacji miejsce 12-te (po Węgrach, Szwecji, Finlandji, Holandji, Kanadzie), a w stosunku do liczby ludności miejsce: 23-cie, ale propagandowo był to czysty zysk nawet nie dużym kosztem, no, i satysfakcja moralna f i r s t c l a s s. Polonia amerykańska, Chicago, przeżyły najszczęśliwsze dni. Telegramy stamtąd czytało się z zapartym tchem. Wszyscy wszystkim winszowali i całowali się z dubeltówki; wzrosła też na kilka dni konsumcja alkoholów.

To był rok 1932.

Generalna baissa

Od tego roku wszystko zamiast iść w górę, idzie w dół. Po krótkim okresie h a u s s y długie miesiące b a i s s y. Sporadyczne zwycięstwa to w tem, to w owem a normalnie chroniczne klapy i fiasca. W niektórych dziedzinach ani rozwoju, ani postępu choćby o jeden krok. W innych, gdzie była wyrobiona europejska marka, powoli lub prędko utracona, poziom coraz niższy, szarzyzna, hebesostwo, partolenie, tandeta. Kurs polskich papierów wyczynowych na wszystkich giełdach sportowych spada. Gdy się przegląda plik najpopularniejszych wydawnictw sportowych we wszystkich językach, to o Polsce rubryk i notat szuka się napróżno.

W całym szeregu sportowych działów wprost n i e n o t o w a n a, nie istnieje, a b s e n s; Rumunja jest, Kanada, Łotwa, Egipt, Jugosławja, nie mówiąc już o świetnej reprezentacji i mocnym autorytecie Czechosłowacji. O Polsce w mikroskopijnych dozach, najpobieżniej, bagatelizująco, albo też krótkie biuletyny o przegraniach i kompromitacjach.

Od jesieni zeszłorocznej znów nowy spadek naszych wyczynów, a więc i naszych walorów sportowych. Jeżeli gdzieś, coś jakieś zwycięstewko, to raczej estymowe lub Pyrrhusowe i bez żadnego znaczenia. Częściej debacle. Wobec czego atmosfera i nastroje przemęczenia i zniechęcenia, rozczarowania. Dobrze nie jest. Trzeba tedy z tego wyciągnąć i publicystyczno - polityczne konsekwencje i morały. Jeżeli więc uznaliśmy już, że sport, to także p o l i t i c u m, że udział w międzynarodowych meczach i turniejach (o ile zwycięski), przyczynia się do wzrostu prestiżu państwowego na zewnątrz, to w takim razie ten sam rodzaj propagandy sugerującej masy może się okazać także negatywnym, o ile zwycięstw i sukcesów zaczyna braknąć i zbywać... Wtedy jest propaganda, ale na opak. Na niebezpieczeństwo i szkodliwość takiego fatalnego stadjum (miejmy nadzieję: przejściowego) zwracała swego czasu uwagę „Gazeta Polska", pisząc słusznie:

> Każde niepowodzenie w tych dziedzinach, w których wybiliśmy się na czoło, jest podwójnie bolesne i szkodliwe, bo wzbudza zagranicą mniemanie, że nasze dotychczasowe sukcesy nie były rzetelne, że były tylko przypadkiem, efemerydą.

Skąd ten pech?

Ten sam właśnie pogląd zaczyna się już szerzyć i w tych kołach i środowiskach, które dotychczas entuzjastycznie odnosiły się nawet do pewnej hypertrofji sportowej u nas i uprawiały kult rekordów, kult atutów, asów, „repów". Raz po razu słyszy się teraz dokoła pełne zaniepokojenia pytania: Co się stało? Dlaczego nas wszędzie biją. Skąd ten pech i te klęski?

W ostatnich dniach po feralnej środzie dla piłkarzy, po hiobowych wieściach z Chicago, po eliminowaniach naszych gwiazd tenisowych, narodziły się, „zaistniały, już nawet początki paniki: „Coś się psuje w państwie duńskiem, i damskiem i męskiem!" Trzeba uderzać w dzwon alarmowy! S.O.S... C.I.W.F. S.O.S.. P.K.I.O... S.O.S. A.Z.S.!... S.O.S. P.O.S.

P. A. T., który nas przyzwyczaił w dawnych dobrych latach do frenezyjnych biuletynów zwycięskich i w prasie brukowej rozpętał „megalomania furibunda", stara się teraz hiobowe telegramy fryzować czy ocukrzać takimi dodatkami, jak „graliśmy stylowo", „oburzenie na stronniczość sędziów", „przegraliśmy zaszczytnie". straciliśmy ładnie... I t. p. Tak to się gorzkie pigułki daje publice w... opłatku. Tensam styl w prasowych wywiadach zachowują po powrocie do stolicy liczni „prezesi", rozjeżdżający się po Europie na czele drużyn. Z ostatniej klapy w Sztokholmie czytało się na przykład takie zwierzenia komenderującego managera:

> „Wrażenie pozostawiliśmy pierwszorzędne. Publiczność darzyła nas oklaskami, dzienniki rozpisywały się o naszej grze i pechu, a szwedzki następca tronu winszował mi świetnej gry Polaków".

Takie powoływanie się na winszujących... (pecha) „następców tronu jest jednakże rodzajem narkotyzowania opinji publicznej, która już więcej taką radosną twórczością w sporcie bałamucić się nie da.

Klęska w Chicago była kompromitacją, wprost skandaliczną 25-tego maja 25.000 publiki, w czem 80 proc. Polaków zebrało się w tym samym stadjonie, w którym ongi oklaskiwano Pytlasińskich, Cyganiewiczów, „Ursusów" i t. p. kiedy to jeszcze nad sportem nie roztoczono patronatu tak ściśle militarnego, jak dzisiaj, i kiedy to jeszcze nie była „m e n s s a n a i n c o r p o r e s a n a t o". I te 25.000 ludzi, dwa lata temu oklaskujących polskich Olimpijczyków, teraz przyglądało się beznadziejnej kompromitacji naszych pięściarzy i Piłatów 14:2. Nie tak to dawno klapa w Dortmundzie z Niemcami, nie tak dawno ze Szwedami w Poznaniu 8:6. A teraz w Chicago „ratował sytuację" Polaków żydowski pięściarz Rotholz, pobity w finale na meczu w Poznaniu, co naszemu „Naszemu Przeglądowi" dało zaraz pretekst do okrzyków, triumfalnych w fejletonie, między wierszami podkpiwającym sobie ze sarmackich atletów:

> „Irytowali się antysemici, że żyd Rotholc należy do reprezentacji bokserskiej, która udała się do Ameryki. Nasze argumenty nikogoby nie przekonały. Ale Rotholc przekonał wszystkich. On właśnie — lekki jak mucha — odniósł w Chicago zwycięstwo wobec 25.000 osób, zdobył dla reprezentacji polskiej dwa punkty — on tylko, nikt inny".

Do, tegośmy doszli po kilku latach patronowania Elitowego.

Kryzys

Nic tedy dziwnego, że lekka trema ogarnia teraz szerokie sfery przed piątkiem i od piątku. Sport najbardziej polski, tradycyjny, ziemiańsko - chłopski, rycerski, ogromnie naski, Laszy. Jeszcze kilka lat temu same triumfy stuprocentowe... Nicea! Ameryka! Łazienki!... Puhar narodów... Extraklasa i Królikowski, Rómmel, Dobrzański, Trenkwald.

Od roku 1929 i tu się coś psuje. Od trzech lat w Łazienkach zwyciężają inni. Na Rivierze naszym tylko wstęgi honorowe. W Nicei, w Rzymie Niemcy pierwsi. Nawet Rumunom idzie lepiej. W Rzymie na 90 koni były zaledwie cztery polskie. Jeszcze rotmistrz Kulesza uratował wielkie sławne tradycje: 6-tą nagrodę.

A tu teraz podobno na te zawody zjeżdżają do Warszawy najlepsze „skoczki" światowe z końmi, wobec których nasze istne... chabety... dobrze że choć na szkapy można zwalić i to słusznie część odpowiedzialności. W 80 proc. wszystko zależy od koni, reszta od jeźdźców. Ze samych Niemiec tych jeźdźców zjeżdża coś czternastu extraklasa, konkurencja ciężka.

Tak. Niema, czego ukrywać, a jest się czemu martwić, gdy się jest dziś sportowcem polskim i to z jakiejkolwiek dziedziny!...

Tak się świetnie zapowiadało jeszcze kilka lat temu, a tak od jakiegoś czasu się nie wiedzie i nie szykuje. Najwięksi zawodnicy zawodzą. Nowych „repów" nie widać. W czem rzecz? Gdzie przyczyny i powody? A może nie jest tak źle? Może to przesada mówić o przesileniu, kryzysie i impasie w sporcie polskim i to na całym froncie i we wszystkich odcinkach?

Echa procesów
o zajścia chłopskie

Większość procesów o zajścia chłopskie na terenie Małopolski Wsch., które były rozpatrywane w dwuch instancjach przez Sądy Okręgowe w Tarnowie, Nowym Targu, Nowym Sączu oraz Sąd Apelacyjny w Krakowie, nie dojdzie do Sądu Najwyższego.

Jak się okazuje, skazani w tych procesach chłopi nie mają środków na zgłoszenie kasacji, wniesienie bowiem skargi kasacyjnej wymaga złożenia kaucji.

Pociągi uzdrowiskowe

W związku z uzdrowiskowym sezonem dyrekcje kolei projektują uruchomienie krótkodystansowych pociągów motorowych do uzdrowisk. Ostatnio zaczął kursować pociąg - strzała na linji Kraków - Zakopane. Przestrzeń ta przebywana jest w niespełna dwie i pół godzin,tak, że pociąg ten osiąga największą szybkość w Polsce.

Szczepionki
Przeciwgruźlicze

Na terenie miejskich szpitali w Warszawie czynione są doniosłe próby leczenia gruźlicy przy pomocy szczepień. Dotąd szczepionki przeciwgruźlicze, metodą Calmette'a, stosowane były wyłącznie dla uodpornienia noworodków. Na terenie szpitala Przem. Pańskiego zastosowano takie szczepionki wobec dorosłych z pozytywnemi rezultatami.

Zmiany w sądownictwie

Jak się dowiadujemy, Prezydent R. P. podpisał, na wniosek ministra Sprawiedliwości, szereg awansów sędziowskich. Liczne przesunięcia zajdą na terenie stołecznego Sądu Okręgowego. —

M. in. ustępuje dotychczasowy przewodniczący wydziału V cywilnego, sędzia Muraszko, który otrzyma nominację na sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Niekapłański postępek
księdza grecko-katolickiego

LWÓW, 29. 5. — Wypadki niekapłańskich postępków parochów grecko - katolickich, najczęściej znanych działaczy ukraińskich, są w ostatnich czasach na porządku dziennym.

W Kolodziejówce, pow. skalackiego, w którym ks. biskup Buczko odbywał niedawno wizytację, zaszedł następujący wypadek: Po śmierci włościanki Ahafji Wołyńcowej udała się rodzina jej, która jest polską do parocha księdza Cymbały z prośbą o wzięcie udziału w pogrzebie. Ksiądz Cymbała zażądał za pogrzeb 80 zł. oprócz opłaty djaka, bractwa cerkiewnego i podzwonnego.

Rodzina zrezygnowała z uroczystego pogrzebu i następnego dnia przeniesiono d ocerkwi trumnę ze zwłokami i proszono księdza Cymbałę tylko o pokropienie zwłok. Ksiądz Cymbała jednak za czynność tę zażądał 20 zł. i nie pozwolił wnieść trumny do cerkwi bez tej opłaty.

Wobec takiego postępowania parocha rodzina przeniosła zwłoki wprost na cmentarz bez pokropienia. Dopiero po takim pogrzebie na drugi dzień na prośbę rodziny nad grobem pochowanej odprawił modły rzymsko-katolicki proboszcz ks. Partykiewicz.

Postępek księdza Cymbały wywołał wśród ludności obu obrządków wielkie oburzenie.

O skasowanie „ogonków"
w Ubezpieczalniach Społecznych

Wyniku ostatnich lustracyj na terenie warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej, powołana została specjalna komisja dla usprawnienia pracy w ośrodkach leczniczych. W skład tej komisji weszli m. in. lekarze kierujący ośrodkami. Ponieważ lustracja wykazała, że chorzy narażeni są na duże niedogodności przy otrzymywaniu numerków do lekarzy, zamierzone jest zreorganizowanie systemu zgłoszeń chorych po porady. M. in. wysuwany jest projekt wydawania numerków na kilka dni naprzód. Ułożony będzie również nowy plan godzin udzielania porad lekarskich.

Zarządzenia te przyczynić się mają do skasowania długich „ogonków" w biurach Ubezpieczalni Społecznej.

Wskaźniki kosztów żywności
w większych miastach

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogólny wskaźnik kosztów żywności w większych miastach Polski wyniósł w kwietniu r. b. 52,4 (1928=100), czyli spadł w porównaniu z marcem r. b. o 1,4 proc. Z poszczególnych miast wzrost kosztów żywności w kwietniu w porównaniu z marcem wykazują tylko: Warszawa (o 0,7 proc.), Łódź (o 0,9 proc.), Zgierz, Dąbrowa Górnicza, Siedlce oraz Borysław; we wszystkich innych miastach nastąpił spadek kosztów, największy w Kowlu, bo o 9,1 proc. Ciekawą jest rzeczą, że stosunkowo najwyższy wskaźnik kosztów żywności ma w chwili obecnej Łuck— 56,6, poczem idzie Drohobycz 56,5, Warszawa 54,4 itd. Stosunkowo najniższy wskaźnik kosztów żywności ma Kowel — 44,0.

Ceny artykułów spożywczych
w stolicach europejskich

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ceny detaliczne kilku ważniejszych artykułów spożywczych przedstawiały się w końcu marca r. b. w różnych krajach europejskich następująco: (w złotych): chleb pszenny — za 1 kg.: Warszawa 0,66, Berlin 1,41, Praga 0,44, Rzym 0,62, Anglja 0,47; ziemniaki — za 1 kg.: Warszawa 0,09, Berlin 0,15, Praga 0,17, Wiedeń 0,17 Rzym 0,27, Anglja 0,18; mleko — za 1 litr: Warszawa 0,25, Berlin 0,51, Praga 0,39, Wiedeń 0,46, Rzym 0,64, Anglja 0,62; mięso wołowe — za 1 kg.: Warszawa 1,46, Berlin 2,84, Praga 2,64, Wiedeń 2,92, Rzym 4,78, Anglja 2,18; cukier za 1 kg.: Warszawa 1,45, Berlin 1,55, Praga 1,34, Wiedeń 1,28, Rzym 2,85, Anglja 0,56. Jak wynika z powyższego zestawienia, Warszawa jest najtańsza tylko pod względem ceny ziemniaków oraz mięsa wołowego.

Projekt
Nowego budżetu

Departament Budżetowy Ministerstwa Skarbu wystosował do urzędów centralnych notę budżetową w sprawie układania projektów preliminarzy na rok 1935/36. Projekty te przedstawione mają być Ministerstwu Skarbu w terminie do dnia 1-go września

Aferzysta Sikorowicz

Nadużywał nazwisk profesorów

do swych fikcyjnych wydawnictw

KRAKÓW, 29.5. Sprawa Sikorowicza weszła w nowe stadjum. Na światło dzienne wypłynęła sprawa słynnej encyklopedji kieszonkowej, która to impreza miała przynosić łatwy dochód wobec deficytowej imprezy, jaką okazała się szkoła „Em - Pe - Filmu“. Sikorowicz nie miał żadnych funduszów na wydanie encyklopedji, więc budżet ułożył w ten sposób, że z napływających zgłoszeń i rat, wpłacanych zgóry, miał pokrywać honorarja autorskie i koszta druku. Zaczął od wydrukowania prospektów, następnie zaś zwrócił się do rozmaitych osobistości, profesorów Uniwersytetu, z prośbą o współpracę. Pomimo, że większość odmówiła udziału, Sikorowicz umieścił ich nazwiska w prospektach.

Wczoraj sala sądowa zapełniła się zastępem świadków, wśród których zwraca uwagę obecność kilku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz osób zajmujących poważne stanowiska.

Jako pierwszy zeznaje ks. prof. dr. Archutowski, do którego zgłosił się wysłannik Sikorowicza, proponując mu współpracę. Ksiądz prof. postanowił działać ostrożnie i, dlatego, udzielił niewiążącej obietnicy, po głębszym jednak namyśle kategorycznie odmówił. Po pewnym czasie dowiedział się od znajomych, że jest umieszczony na liście współpracowników encyklopedji, pomimo, że nie upoważniał nikogo do podpisywania go na liście redakcyjnej encyklopedji.

Podobne zeznania składają prof. dr. Schuman, dr. Jan Byströń i profesor Akademji Górniczej, dr. Mieczysław Jeżewski. Następnie prof. Bronisław Chrzan, kierownik jednej ze szkół krakowskich, zeznał, iż dyrekcja szkoły zamówiła encyklopedję kieszonkową. Wysłano na poczet zamówienia pieniądze, lecz wzamian nie otrzymano dzieła, a jakieś świstki reklamowe. Pomimo upomnień, Sikorowicz nie zwrócił ani pieniędzy, ani nie nadesłał encyklopedji.

Dr. Rudolf Beres poznał Sikorowicza przed 7-miu laty, na kursie akwizytorskim. Sikorowicz był jednym z najzdolniejszych uczniów dr. Beresa. W roku 1932 Sikorowicz zwrócił się do Beresa z propozycją współpracy w encyklopedji, a następnie oszust postawił dalszą propozycję sfinansowania imprezy. I wtedy jeszcze Beres nie powziął żadnych podejrzeń. Dopiero kiedy przekonał się, że akcja nie posiada żadnych podstaw finansowych, stwierdził, że impreza jest nierealna i odmówił współpracy. Oskarżony rozgłaszał jednak, że Beres encyklopedję finansuje i pod groźbą doniesienia do policji, kłamstwo to odwołał.

Spłonęło 60 budynków

Straty wynoszą 100.000 zł.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w Nowej Wsi w pow. sieradzkim.

Pomimo, że w akcji ratunkowej wzięło udział 24 oddziały straży, ogień wskutek silnego wiatru strawił 60 budynków wraz z żywym i martwym inwentarzem.

Straty wynoszą około 100.000 zł. Pożar spowodowany został przez dzieci, które bawiły się ogniem.

Znaleziono tekturowe pudełko

Ze zwłokami dziecka

LWÓW, 29.5. Urząd Śledczy P.P. we Lwowie otrzymał wczoraj wiadomość, iż w Łączkach, przylegających do Brzuchowic — w miejscowości, w której znajduje się osławiona willa inż. Zaremby, znaleziono w czasie przekopywania parceli Michała Lewickiego tekturowe pudełko, w którem znajdowały się zwłoki noworodka, owinięte w szmaty. Robotnicy, zajęci na parceli: N. Łoziński i Adolf Tomczyszyn, którzy zwłoki dziecka znaleźli, zawiadomili o tem policję.

Zwłoki pochowano prowizorycznie na cmentarzu w Łączkach aż do przybycia komisji sądowo-lek. ze Lwowa. Wdrożono w tej sprawie dochodzenia.

Niepowołany obrońca

Gorgonowej

LWÓW, 28.5. Przed Sądem Grodzkim odbyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Matuli, sąsiadowi Zaremby w Brzuchowicach, oskarżonemu o rzucanie obelg pod adresem komisarza Responda w związku z jego dochodzeniami w sprawie zbrodni brzuchowickiej i krytycznem potraktowaniem przez niego odciążających Gorgonową rewelacyj, z któremi, jak wiadomo wystąpił pan Matula, nazwany przez prasę domorosłym detektywem.

Sąd skazał Matulę na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Niebawem odbędzie się drugi podobny proces sprzeciw p. Matuli przed Sądem Grodzkim.

Z kraju

POZNAŃ.

Pomylone dziki. Na podwórze i do ogrodu dzierżawcy domeny państwowej p. Radziszewskiego z Jankowa zabłąkały się dwa dziki. Przez zamknięcie bramy uwięziono je do czasu przybycia starosty Dąbrowieckiego z Kępna, który na zorganizowanem polowaniu oba dziki zastrzelił. Każda ze sztuk ważyła 60 do 70 kg.

Śmierć podczas meczu. Podczas meczu piłkarskiego w Krotoszynie, granego między drużyną S. M. P. i Astrą, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 18-letni Mieczysław Szałata, uczeń ostatniego roku seminarjum nauczycielskiego, mianowicie podczas biegu zmarł on wskutek paraliżu serca.

KATOWICE.

Święto 75 p. p. W sobotę, dnia 2 czerwca, obchodzi 75 pułk w Królewskiej Hucie 15 rocznicę swego istnienia, połączoną z odsłonięciem pomnika poległych żołnierzy oraz poświęceniem nowych koszar. Uroczystość poprzedzi msza żałobna oraz apel wieczorny.

Włamanie przez podkop. Do składu fortepianów Emanuela Wittora przy ul. 3 Maja Nr. 38 zakradli się niewyśledzeni dotychczas zawodowi włamywacze i skradli 2 aparaty radjowe, maszynę do pisania, saksofon, elektryczny aparat do transmitowania muzyki z płyt na głośniki, dwie lampy radjowe, dwie membrany, 4 skrzypce i 3 mandoliny.

Ogólna szkoda, wyrządzona przez złoczyńców, sięga 3200 zł. Włamywacze dostali się przez podkop do piwnicy, wybili tam w suficie dziurę, którędy przeszli do składu.

SOSNOWIEC.

Strajk w kopalni „Polska“ zlikwidowany. Na tle zaległości zarobkowych załoga kopalni „Polska“ w Małej Dąbrówce przystąpiła w sobotę do strajku. W poniedziałek strajk został zlikwidowany. Płace będą w najbliższym czasie uregulowane.

Brak mięsa

na Wileńszczyźnie

WILNO, 29. 5. W niektórych powiatach na Wileńszczyźnie dotkniętych klęską nieurodzaju, dał się odczuć zupełny brak mięsą i słoniny. W związku z tem przybyła do Wilna delegacja cechu rzeźników z 5-ciu powiatów, która odbyła naradę z dyrektorem Izby Rzemieślniczej, Młynarczykiem. Na konferencji postanowiono sprowadzić znaczny transport słoniny z województw centralnych, gdzie jest znacznie tańsza niż w Wilnie.

Pierwszy transport w ilości 2.000 kg. nadejdzie już w dniach najbliższych, później mają nastąpić dalsze.

Pobór

W środę, 30 b. m. w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych z pośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 7 dzielnicy III komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 10, 11 i 12 dzielnicach XIII kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 6 dzielnicy XVII kom. oraz w 1, 2 i 3 dzielnicach XVIII kom. w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 10, 11 i 12 dzielnicach VII kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej Nr. 73.

Wybuch maszyny piekielnej

w lokalu egzekutywy sjonistycznej we Lwowie

LWÓW, 29. 5. (tel. wł.). Wczoraj donieśliśmy pierwsi o wybuchu maszyny piekielnej w lokalu egzekutywy syjonistycznej we Lwowie, przy ul. Kościuszki. Bliższe szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco.

W chwili eksplozji o godz. 2 m. 30 w nocy w lokalu instytucji znajdował się jedynie woźny, który cudem ocalał dzięki temu, iż znajdował się w jednym z dalszych pokojów. Po wybuchu nastąpił pożar. Pastwą ognia padło archiwum egzekutywy syjonistycznej oraz korespondencja. Z siedmiu pokojów, zajmowanych przez egzekutywę syjonistyczną, wybuch i pożar zniszczyły doszczętnie cztery. We wszystkich pokojach wyrwane zostały drzwi oraz okna. Częściowemu zniszczeniu uległa również i winda w tej kamienicy.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast straż ogniowa, która pożar ugasiła.

Początkowe dochodzenia ustaliły, że maszynę piekielną podrzucił jakiś młody człowiek, który po północy szedł schodami z wypchaną teczką, a na pytanie, czy idzie do lokalu egzekutywy, odpowiedział przecząco. Maszynę piekielną podrzucono wtedy, gdy w lokalu panował największy ruch, ponieważ bez przerwy wchodzili i wychodzili agitatorzy, posłańcy, członkowie egzekutywy etc. Ponieważ w niedzielę odbywały się wybory, duży ruch panował przez cały dzień, a uległ on zwiększeniu po ukończonych wyborach.

W czasie wizji lokalnej znaleziono wśród gruzów trzy elementy kieszonkowej baterji elektrycznej oraz połamane części zegarka niklowego „Roskopf“. Przedmioty te stanowiły części składowe bomby zegarowej, nastawionej do wybuchu w ściśle określonym czasie.

Dalsze dochodzenie w toku.

Sensacyjne uniewinnienie

Trybunał unieważnił werdykt przysięgłych

KRAKÓW, 29.5. Ciekawe perypetje przechodzi już od dłuższego czasu sprawa aplikanta adwokackiego z Krakowa, Maurycego Pufelesa, oskarżonego o działalność komunistyczną. Przed dwoma laty Sąd Okręgowy skazał Pufelesa na 2 lata więzienia. Gdy oskarżony wniósł odwołanie, Sąd Apelacyjny uznał, że sprawa winna być sądzona przez trybunał przysięgłych.

W roku ubiegłym sprawę zatem rozpatrzył Sąd Przysięgłych i wymierzył Pufelesowi karę 6 lat więzienia. Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Najwyższego, który nakazał powtórne jej rozpatrzenie.

Obecnie w ciągu czterech dni sprawę Pufelesa rozpatrywał Sąd Przysięgłych, który wczoraj ogłosił werdykt uniewinniający. Werdykt ten został wszakże przez trybunał natychmiast unieważniony. Na wiadomość o tej decyzji trybunału, Pufeles dostał ataku sercowego.

Zawodowy fałszerz

Zbiegł z więzienia

KATOWICE, 28.5. — Dnia 26 b. m. w południe zatrzymano na targowisku w Rybniku wdowę Zofję Karwotową z Paruszowca w chwili, gdy zamierzała puszczać w obieg fałszywą 5-złotówkę. W czasie niezwłocznie przeprowadzonej rewizji, znaleziono u K. m. in. 4 formy cementowe, pilnik i stop do wyrabiania monet. W toku dochodzeń ustalono, iż podrabianiem 50-groszówek i 5-złotówek trudnił się syn Karwotowej, 21-letni murarz Henryk K. Dowody rzeczowe zajęto, a Karwotową i syna odstawiono do aresztu w Rybniku. W czasie przesłuchiwania, Karwot zeznał, iż, odsiadując swego czasu jakąś karę w więzieniu, zapoznał się z pewnym fałszerzem pieniędzy, ktory wtajemniczył go w sposób „fabrykowania“ monet.

Osadzony w areszcie, Karwot w nocy na poniedziałek zbiegł w tajemniczy sposób z aresztu w niewiadomym kierunku. K. oderwał od pryczy w celi nogę, przy pomocy której wyrwał w oknie sztaby żelazne i w ten sposób dostał się na wolność. Rysopis zbiega: wzrost 161 cm., włosy ciemne blond, twarz podłużna, nos duży i szeroki, czoło wysokie, oczy ciemne i zęby zdrowe. K. nosił granatowe ubranie.

Odczytano 30 „grypsów“

na sali sądowej

KATOWICE, 29.5. W trzecim dniu rozprawy przeciwko bandzie przemytniczej Franciszka Maniury, w dalszym ciągu zeznawali świadkowie. Z zeznań tych dowiadujemy się, że samochody bandy przemytniczej przepuszczali ze strony niemieckiej na polską urzędnik celny, Głownia i dozorca Makuła, których aresztowano.

Sąd zapoznał się również z t. zw. grypsami, które w więzieniu pisał w czasie śledztwa Franciszek Maniura. W grypsach tych przemytnik prosił o dostarczenie mu do więzienia rozmaitych lekarstw i środków, jak wapna i t. p., aby spowodować chorobę i w ten sposób wydostać się z aresztu. Pozatem dawał on wspólnikom instrukcje, jak mają postępować, aby aferę zatuszować.

Maniura polecał unieszkodliwić głównego świadka oskarżenia, niejakiego Brzozowskiego, który pełnił obowiązki nocnego stróża w garażu, w Katowicach, gdzie zatrzymywały się samochody z przemycaną sacharyną. Według tych instrukcyj, Brzozowski miał być wywieziony na niemiecką część Śląska. Podobną metodę zalecał Maniura i w stosunku do drugiego świadka, Szwedy.

Ogółem odczytano przeszło 30 grypsów, z których wynika, że szajka składała się z 25 osób i była wyposażona w środki techniczne do przemytu, dysponując sześcioma samochodami. Część członków szajki znajduje się na wolności, gdyż przebywa w Niemczech.

Sport

Tenis

SUKCES JĘDRZEJOWSKIEJ

W Paryżu w ćwierćfinale podwójnej gry pań wielki sukces odniosła wczoraj Jędrzejowska, która wraz z Angielką miss Noel pokonała świetną parę angielską Nuthall—Scriven w stosunku 6:3, 6:4.

Sprawozdawcy sportowi akcentują, że Jędrzejowska górowała nad wszystkiemi 3 angielskiemi zawodniczkami. Zwycięstwo odniosła ona przy słabej pomocy miss Noel, której gra nie stoi na poziomie klasy międzynarodowej. Sukces Jędrzejowskiej jest tem większy, że Angielki Nuthall i Scriven stanowią parę mistrzowską.

Piłka nożna

MECZ PIŁKARSKI LIPSK — LIGA P. Z. P. N.

We czwartek, odbędzie się w stolicy na stadjonie Wojska Polskiego (Legji) o godz. 17-ej zapowiadane spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Lipska a reprezentacją Ligi PZPN. Reprezentacja Lipska składa się z graczy Wackeru i Verein für Bewegunsspiele, zmocniona reprezentacyjnym graczem Niemiec, Hölmchen z klubu Polizei Chemnitz.

W przerwie meczu odbędzie się próba pobicia rekordu Polski w sztafecie 4 x 1500 mtr. Startować będą drużyny: Warszawianki z Kusocińskim i Kuźmickim oraz MZS z Kostrzewskim i Sidorowiczem.

PIŁKARZE WIEDEŃSCY W POLSCE

W najbliższych dniach przyjeżdżają do Polski dwie czołowe drużyny wiedeńskie, Admira i Austria. Austria gra w najbliższy czwartek, 31 b. m., w Krakowie z reprezentacją miasta. Na meczu tym obecny będzie Prezydent Rzplitej.

Admira spotka się w najbliższy czwartek we Lwowie z reprezentacją miasta, a w dniach 2 i 4 czerwca walczy na Śląsku z reprezentacją piłkarską Śląska. Pierwszego dnia mecz odbędzie się w Katowicach, a nazajutrz — w Król. Hucie.

LIPSK — LIGA

W czwartek, o godz. 17-ej, na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany zostanie mecz międzynarodowy Lipsk—Liga. Będzie to pierwszy od wielu lat występ niemieckich piłkarzy w Polsce. Reprezentacja Lipska należy do bardzo silnych zespołów niemieckich i może się poszczycić bardzo dobremi wynikami.

Ponieważ po wyniku 0:1 w Berlinie polska piłka nożna cieszy się w Niemczech bardzo dobrą opinją — drużynie niemieckiej niewątpliwie zależeć będzie na uzyskaniu jaknajlepszego rezultatu. Z drugiej strony nasza reprezentacja musi po niepowodzeniach w Skandynawji poprawić swą reputację. W składzie drużyny ujrzymy Riesnera i Artura, którzy zastąpią Urbana i Matjasa. Pozatem grają wszyscy nasi najlepsi z fenomenalnym Wilimowskim, braćmi Kotlarczykami i Nawrotem na czele. Należy się zatem spodziewać interesującej i pięknej gry.

Sędziuje p. Rutkowski.

L. atletyka

PRÓBA POBICIA REKORDU

Podczas zawodów Lipsk—Liga, t. j. w czwartek dn. 31 b. m. sztafeta K. S. Warszawianki zaatakuje rekord polski 4 po 1500 w składzie: Kusociński, Kuźmicki, Puchalski i Skowroński. Pozatem biegać będą 2 dalsze sztafety z wyrównaniem.

Zatem po długim czasie oglądać będziemy asa bieżni Janusza Kusocińskiego.

ODSZKODOWANIE DLA CZECHOSŁOWAKÓW

Do zarządu Pol. Zw. Lekkoatletycznego wpłynęło z Czechosłowacji pismo z żądaniem odszkodowania pieniężnego za niedojście do skutku meczu Poznań — Praga, wyznaczonego na dzień 31 b. m. w Pradze.

W odpowiedzi na żądanie to PZLA odpisał, że pretensje Czechosłowaków uważa za nieuzasadnione, gdyż PZLA już w pierwszych dniach maja b. r. zawiadomił Związek Czechosłowacki, że w wyznaczonym terminie Polacy do Pragi przybyć nie będą mogli, jednocześnie proponując przełożenie terminu tego samego spotkania na później.

Wioślarstwo

POLSKI KAJAKOWIEC NA ŁOTWIE

Przepłynął przez Dyneburg Dźwiną samotny kajakowiec polski, członek Pogoni lwowskiej, Stanisław Rischka. Odbywa podróż kajakiem w ramach konkursu Polskiego Radja „na najpiękniejszą wycieczkę kajakową“ („z wody na wodę“). Rischka płynie do Rygi na składaku „Czemp“.

NADZWYCZAJNY ZJAZD SOKOŁA

Nadzwyczajny zjazd Rady Związku Sokoła odbędzie się w dniu 17 czerwca b. r. w Warszawie, w lokalu na Saskiej Kępie nr. 26.

Kronika sądowa

Lardelli przed sądem

WARSZAWA. — Urząd Prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko cukiernikowi, p. G. Lardellemu, w związku z głośną katastrofą zapadnięcia się części posadzki w kawiarni w al. Jerozolimskiej. Lardelli został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za nieumyślne wywołanie niebezpieczeństwa powszechnego. Cukiernikowi grozi kara aresztu do 1 roku.

Złagodzona kara na Łopattę

WARSZAWA. — Późnym wieczorem zapadł w Sądzie Apelacyjnym wyrok w sprawie b. sędziego Stanisława Łopatty, skazanego przez Sąd Okręgowy na 3 lata więzienia za wymuszenie łapówki 500 zł.

Sąd Apelacyjny skazał b. sędziego na 2 lata więzienia, z zaliczeniem całorocznego aresztu śledczego, przyczem uznał go winnym nie pobrania łapówki, lecz wymuszenia pieniędzy i zdrady tajemnicy służbowej.

Mordercy Garncarzówny

KRAKÓW. — W sprawie morderstwa, dokonanego na osobie ś. p. Garncarzówny, władze sądowe czynią starania, aby rozprawa przeciwko zbrodniarzom jaknajprędzej doszła do skutku. Akt oskarżenia ma być wręczony aresztowanym już 1 czerwca. Gdyby ten termin został dotrzymany, proces mógłby się rozpocząć 14 p. m.

Fałszerze monet

ŁÓDŹ. — Mieczysław Kopczyński i 15-letnia Romana Walencikiewiczówna oskarżeni zostali o fabrykację fałszywych monet i puszczanie ich w obieg. Oskarżeni fabrykowali monety w wynajętej willi Izrela Bornsteina w Teofilowie pod Tomaszowem Mazowieckim. Głównym fabrykantem był Stefan Nowicki, Kopczyński zaś pomagał mu tylko; Walencikiewiczówna zajmowała się kolportażem falsyfikatów. Gdy policja wkroczyła do willi, Nowicki zdołał zbiec i ukrywa się dotychczas.

Sąd skazał Kopczyńskiego na 4 lata więzienia, a Walencikiewiczównę na zamknięcie w domu poprawczym.

37 spraw przemytniczych

KATOWICE. — Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj aż 37 spraw przeciwko drobnym przemytnikom, którzy na własno ryzyko przenosili towary z Niemiec do Polski, częstokroć narażając swo życie. Przeważnie są to bezrobotni, którzy przed sądem tłumaczyli się brakiem środków do życia. Sąd wydał kilka wyroków, skazując oskarżonych na grzywnę od 50 do 200 zł. i na areszt od 1 do 3 tygodni.

Podanie Mastka

o dalszy urlop zdrowotny

Do Min. Sprawiedliwości wpłynęło nowe podanie skazanego w procesie brzeskim b. posła P. P. S., Mieczysława Mastka, znajdującego się na wolności, dla przeprowadzenia kuracji przeciwko cukrzycy, o dalsze sprolongowanie urlopu zdrowotnego. Trzeci urlop zdrowotny Mastka upływa z dniem 5. czerwca. Mastek zabiega o przedłużenie przerwy w odbywaniu kary o dalsze trzy miesiące, t. j. do dn. 5 września.

Według opinji lekarzy choroba cukrzycy poczyniła u Mastka znaczne postępy.

Bandyta

Postrzelił pastucha

ŁÓDŹ., 29.5. W pewnej wsi w pobliżu Sieradza rozegrało się w ub. niedzielę krwawe zajście. W zbożu, w pobliżu szosy, prowadzącej do miejscowości Warty, zaczaił się 26-letni Józ. Nowak, który — jak się następnie okazało — planował napad rabunkowy na kupców, udających się po zakup nierogacizny autobusem z Łodzi do Warty.

Nowak z rewolwerem w ręku oczekiwał autobusu. Przed nadejściem samochodu został jednak zauważony przez pastucha Wacława Fiałka. Kiedy bandyta spostrzegł, że został zdekonspirowany, strzelił do Fiałki, raniąc go ciężko w brzuch.

W tym czasie przechodził drogą mieszkaniec pobliskiej wsi, Ant. Barczak, który zaalarmował policję. Zarządzona obława dała rezultat i Nowak został aresztowany.

Więcej ścisłości

Prawda o obciążeniach publicznych

Przed paru dniami „Gazeta Polska“, polemizując z opozycją, w związku ze zmianą gabinetu, na temat programu gospodarczego, napisała m. in. „Rządy premjerów Sławka, Prystora, Jędrzejewicza — szły po linji stopniowego przystosowywania wysokości świadczeń publicznych do zmniejszonego dochodu społecznego. Rząd premjera Kozłowskiego będzie czynił to samo“.

Z deklaracji powyższej wynika, że obóz rządzący uznaje konieczność przywrócenia równowagi między wielkością dochodu narodowego a wielkością świadczeń publicznych i że idzie po drodze tejże konieczności. Jak jednakże owo „stopniowe przystosowywanie“ przedstawia się w praktyce? Czy nie jest może ono zbyt „stopniowe“?

Nie należy lekceważyć subtelności polemicznych, dotyczących przymiotnika „stopniowy“. Przetłumaczone na język rzeczywistości gospodarczej, określać mogą one jedną z głównych przyczyn katastrofalnego położenia wytwórczości.

Dla wykazania rozmiarów obciążeń prawno-publicznych oddajemy głos „Centralnemu Związkowi Polskiego Przemysłu“, który w swem sprawozdaniu za r. 1933 ogłasza ciekawe dane, dotyczące tegoż roku.

Z danych tych okazuje się przedewszystkiem, że rok 1933 zaznaczył się dalszym znacznym wzrostem obciążenia społeczeństwa daninami publicznemi. Nadzwyczajna danina majątkowa, nowy 10 proc. dodatek do państwowego podatku gruntowego i przemysłowego, cały system nowych podatków na rzecz Funduszu Pracy, zwiększone opłaty (o 50 miljonów zł.) z nowej „scaleniowej“ ustawy o ubezpieczeniach społecznych — oto charakterystyczna lista, która wydaje się nie potwierdzać twierdzenia „Gazety Polskiej“. Uwzględniając obciążenie życia gospodarczego, wynikłe z subskrybowania Pożyczki Narodowej, Centrolny Związek stwierdza powiększenie się obciążenia w r. 1933 w porównaniu z rokiem poprzednim o kilkaset miljonów złotych.

Sytuację zilustruje najlepiej następujące zestawienie, dotyczące wpływów z podatków bezpośrednich (wpływy z podatku dochodowego po potrąceniu udziału związków komunalnych) w ciągu kilku ostatnich lat. W tem miejscu należy dodać, że o tendencji polityki podatkowej państwa informują z natury rzeczy podatki „nieelastyczne“, jak np. podatek gruntowy, a nie np. podatek dochodowy, co wynika z samej konstrukcji wymiaru podatkowego.

	1931/32	1932/33	1933/34
	w tysiącach złotych		
Podatek gruntowy	45.683	54.740	59.037
Podatek od nieruchomości	49.823	59.963	74.260
Podatek przemysłowy	237.279	194.770	178.196
Podatek dochodowy	213.656	191.807	174.424
Inne podatki	8.242	12.826	15.344
Kary i odsetki zwłoki	31.749	18.656	19.291
Opłaty i koszty egzekucyjne		10.957	21.745
Razem podatki bezpośrednie	586.432	543.699	542.297
Pod. majątkowy łącznie z daniną mająt. w r. 1933/34	15.277	3.870	22.589
Opłaty stemplowe i daniny pokrewne	149.316	108.311	99.440

Zestawienie powyższe jakoś nie wykazuje tendencyj nawet „stopniowego przystosowywania“, o którem z taką pewnością pisała „Gazeta Polska“. Że wpływy podatku dochodowego zmniejszają się to jasne: przecież dochód społeczny maleje. Podobnie zmniejszenie się wpływów z opłat stemplowych dowodzi tylko osłabienia tętna życia gospodarczego. Ale reszta?

O tem, że obciążenie podatkowe jest dla życia gospodarczego w obecnym okresie kryzysowym ponad wątpliwość nadmierne, świadczą cyfry zaległości podatkowych, pomimo kilkakrotnych posunięć pozytywnych rządu w kierunku umorzenia części nieściągalnych praktycznie podatków. Oto trzy liczby na dzień 1.IV. 1932, 1.IV.1933 i 1.I.1934 w miljonach złotych 630,4 — 725,6 — 797,3.

Rozumiemy dobrze, że sytuacja jest ciężka, a potrzeby państwa tak wielkie, że trudno nieraz przy wykreślaniu praktycznej linji dla polityki gospodarczej rządu, znaleźć odpowiednie wyjście pośród tylu sprzeczności, które trzeba godzić w praktycznej syntezie. Ale pozwalamy sobie nieśmiało zauważyć, że wobec cyfr należy poczynać sobie z większą ścisłością. Także zirytowany ton „Gazety Polskiej“ nie wydaje się nam na miejscu, wobec oczywistych braków w polityce rządowej. Przecież nadzieje „zmiany kursu“ wiążą się z nadziejami miljonów obywateli, pognębionych materjalnie kryzysem.

W. D.

Reforma podatku dochodowego w Z. S. R. R.

Opublikowano nowelę do ustawy o podatku dochodowym, przyznającą szereg ulg wojskowym, kawalerom orderów itp. oraz znacznie obniżającą stawki od honorarjów autorskich za prace literackie, naukowe oraz dzieła sztuki.

W stosunku do drobnych kupców, rzemieślników, zatrudniających więcej niż jednego czeladnika oraz osób duchownych wprowadzono stawki wyjątkowe, dochodzące do 95 proc. sumy dochodu, podlegającego opodatkowaniu.

Bilanse banków emisyjnych Szwajcarji, Austrji i Czechosłowacji

Bilans Szwajcarskiego Banku Narodowego z dn. 23 maja r. b. w porównaniu z ub. tygodniem nie wykazuje większych zmian. Zapas złota utrzymał się na dotychczasowym poziomie 1.633,8 milj. fr., zapas dewiz wzrósł natomiast o 1,5 milj. fr. do sumy 5,7 milj. fr. Portfel wekslowy wykazuje dalszy spadek o 3,3 milj. fr. do 35,8 milj. fr. Kredyty zastawowe nieznacznie wzrosły do sumy 77,3 milj. fr. Obieg biletów zmniejszył się o 14,2 milj. fr. do 1.307 milj. fr. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 10,5 milj. fr. do sumy 459,5 milj. fr. Pokrycie złotem i dewizami obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiło w dn. 23 b. m. 92,97 proc.

Bilans Austrjackiego Banku Narodowego z dn. 23 b. m. wykazuje spadek obiegu banknotów o 36,5 milj. szyl. do 856,8 milj. szyl. Zobowiązania żyrowe wynosiły 262 milj. szyl. (plus 30 milj.), zapas złota 241 milj. szyl. (bez zmiany), zapas dewiz 35 milj. szyl. (minus 2 milj.), portfel wekslowy 280 milj. (minus 9 milj.). Stosunek pokrycia wzrósł z 27,9 proc. do 28,2 proc.

Sprawozdanie czechosłowackiego Banku Narodowego na dzień 23 maja wykazuje wzrost portfelu wekslowego o 4 milj. do 955 milj. koron, spadek pożyczek lombardowych o 55 milj. kor. do 422 milj. kor. oraz wzrost rachunku żyrowego o 176 milj. do 1.058 milj. kr. Obieg banknotów spadł o 220 milj. do 5.027 milj. kor. Pokrycie wynosiło 43,8 proc. w porównaniu z 43,4 proc. na medio maja.

Fuzja Banku Handlowego z Bankiem Angielsko-Polskim

Podobno w najbliższym czasie należy oczekiwać fuzji Banku Handlowego z Bankiem Angielsko-Polskim, za którym stoi wielka instytucja finansowa Britisch Overseas Bank w Londynie, który sfinansował pożyczkę na elektryfikację węzła warszawskiego.

Dojście do skutku wspomnianej fuzji byłoby dowodem coraz ściślejszej współpracy finansowej Polski z Anglją, która na rynku finansowym Polski wysuwa się na pierwsze miejsce, ciesząc się zresztą specjalnem poparciem sfer rządowych.

Ostre ograniczenia dewizowe we Włoszech

„Gazette Ufficiale“ ogłasza dekret ministra Finansów, postanawiający, iż żadna operacja w wymianie dewizowej nie może być przedsięwzięta, jeśli nie odpowiada istotnym wymogom przemysłu i handlu, oraz uzasadnionym potrzebom wyjazdu zagranicę. Potrzeby tego rodzaju winny być udowodnione oryginalnemi dokumentami. Dalej dekret zabrania kupowania walorów włoskich i zagranicznych, emitowanych zagranicą, oraz wywozu biletów bankowych, przekazów, czeków i wszelkich obligacyj, opiewających na liry. Osoby, udające się zagranicę, mogą wywieźć ze sobą banknoty lub papiery wartościowe na sumę nie wyższą, jak 5.000 lirów.

Powyższy dekret ministra Finansów ma na celu ochronę pieniądza włoskiego przed ujemnemi skutkami od pewnego czasu niepomyślnie kształtującego się bilansu handlowego i płatniczego. Jak wiadomo, o powyższem zarządzeniu zawiadomił Izbę Mussolini dn. 26 b. m. Nadmienić należy, że ujemne saldo bilansu handlowego za okres 4 miesięcy r. b. wyniosło 966 milj. lirów, a jeśli chodzi o bilans płatniczy, to wprawdzie urzędowe statystyki nie zostały w tej sprawie ogłoszone, jednakowoż wiadomo, iż niewidoczne pozycje tego bilansu, które przez długie lata dawały poważne saldo dodatnie, równoważące ujemny bilans handlowy, kształtują się od pewnego czasu zdecydowanie ujemnie.

Lekka zwyżka cen zboża

Na giełdach w Warszawie i rejonów wschodnich zaznaczyła się w ciągu ostatnich dni lekka zwyżka cen zboża. To samo dotyczy i giełdy gdańskiej, gdzie ceny w okresie od 18 do 24 b. m. zwyżkowały. Giełda warszawska podniosła w piątek ceny żyta o 25 gr. a w poniedziałek o dalsze 25 gr., pszenicy o 50 gr., również zwyżkowały owies i jęczmień. Na giełdzie lwowskiej w poniedziałek pszenica zwyżkowała o 50 gr., żyto o 1 zł. oraz tak jak na giełdzie warszawskiej zwyżkowały jęczmień i owies. Giełda wileńska podniosła żyto o 50 gr., a równocześnie zaznaczyła się na niej mocniejsza tendencja na pszenicę. Na wszystkich giełdach z wyjątkiem Wilna zwyżkowały jednocześnie ceny mąki. Należy zaznaczyć, że jest to pierwsza od długiego okresu czasu zwyżka cen zbóż na giełdach krajowych, wynikła z działania prawa popytu i podaży. P. Z. P. Z.-y w chwili obecnej nie robią zakupów na giełdach krajowych.

Podaż zbóż, a zwłaszcza żyta, na tyle spadła, że są pewne widoki na likwidację znacznych zapasów żyta P. Z. P. Z. w drodze ulokowania ich na rynku wewnętrznym. Rynki eksportowe na żyto są narazie bardzo mało pojemne.

Wzrost obrotów handlu światowego

Biuro Ligi Narodów przeprowadziło obliczenia wartości handlu światowego za marzec r. b. Według tych obliczeń import światowy wykazał w marcu w porównaniu z miesiącem poprzed nim t. j. lutym, dość znaczny wzrost mianowicie import światowy wyniósł — 997 milj. dolarów w złocie, w porównaniu z 904 milj. w lutym i 987 milj. w styczniu r. b. Podobna tendencja zauważyć się dała i w zakresie eksportu, który osiągnął w marcu wartość 931 milj. dol. w zł. w porównaniu z 869 milj. w lutym i 900 milj. w styczniu r. b.

Przywóz i wywóz europejski wykazał tendencje analogiczne przyczem wartość obrotów handlowych krajów europejskich przewyższyła wartość obrotów, dokonanych zarówno w styczniu, jak i w lutym r. 1934.

Oczywiście, pomimo pewnej poprawy, obroty handlu światowego stanowią tylko nieco więcej niż jedną trzecią obrotów z roku 1929.

W KILKU WIERSZACH

POLSKO - RUMUŃSKA TARYFA PRZEWOZOWA

Koleje rumuńskie wypowiedziały z dniem 1 października b. r. taryfy kolejowe ze wszystkiemi zagranicznemi zarządami kolejowemi. Nie odnosi się to jednak do polsko-rumuńskiej taryfy przewozowej, w której uczestniczą tylko sąsiadujące koleje polskie i rumuńskie, a nie wszystkie koleje kartelu komunikacyjnego z kolejami rumuńskiemi.

SOWIECKIE PROJEKTY ELEKTRYFIKACYJNE

Uchwalono połączenie sieci elektrycznej „Dnieprostroju“ z siecią Zagłębia Donieckiego. W ten sposób powstałby największy na świecie jednolity system energetyczny. Prace mają być ukończone do roku 1936.

Z GDYNI DO PORTÓW INDYJSKICH

Statki linji „Wilhelm Wilhelmson“ (Oslo) będą ładowały w Gdyni do portów indyjskich: „Simla“ — dn. 23 lipca, „Taiwan“ — 18 września, „Thalatta“ — 15 września b. r. Statki idą z Gdyni do Karachi, Bombaju, Alleppey, Madrasu, Kalkutty i Rangoon. Statki „Taiwan“ i „Thalatta“ są zaopatrzone w chłodnie.

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO

Obroty portu gdyńskiego w tygodniu od 14 do 20 b. m. wyniosły 136.796,6 tonn. Statków weszło 91 o pojemności 68.385 tonn i wyszło 101 o pojemności 80.324 tonny. Bandera polska była na drugiem miejscu.

SPADEK PROTESTÓW WEKSLOWYCH

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w kwietniu r. b. zaprotestowano 120,1 tys. sztuk weksli wobec 123,5 tys. sztuk w marcu r. b. oraz 165,7 tys. sztuk w kwietniu r. ub. Wartościowo zaprotestowane weksle objęły w kwietniu r. b. 24,7 milj. zł. wobec 25,1 milj. zł. w marcu r. b. oraz 34,7 milj. zł. w kwietniu r. ub. Stosunek procentowy sumy weksli protestowanych do weksli płatnych wyniósł w kwietniu r. b. 7,5 proc. wobec 5,5 proc. w marcu r. b. oraz 9,7 proc. w kwietniu r. ub.

Wykazany powyżej spadek protestów wekslowych należy tłumaczyć dalszem ograniczaniem tranzakcyj kredytowych.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 34.91; frank szwajcarski 171.65; funt szterling 26.93; marka niemiecka 205.50; szyling austrjacki 98.50; korona czeska 21.90.

Monety: Dolar złoty 8.905; rubel złoty 4.5925.

Dewizy: Berlin 207.40; Belgja 123.95; Holandja 359.20; Londyn 26.95; Nowy Jork 5.2925; Nowy Jork (kabel) 5.29875; Paryż 34.97; Praga 22.05; Szwajcarja 172.33; Włochy 45.10.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.10; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 113; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 76; 8 proc. Poż. Dillonowska 86.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 56.25; 7 proc. Poż. Śląska 67.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48.25; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 35; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 65; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56.25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 51.25.

Akcje: Bank Polski 86.25; Lilpop 11.70; Starachowice 10.50; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19; Ostrowiec 20.25; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 28. 5. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 kg. 12,50—13,00; pszenica jedn. 748 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 737 gl. 18,00—18,50; owies jednolity 468 gl. 13,50—14,00; owies zbierany 438 gl. 12.75—13,25; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,75—14,25; jęczmień browarny bez obrotu; groch polny z work. 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 32,00—35,00; wyka 12,50—13,00; peluszka 12,50—13,00; seradela podwójnie czyszczona 8,00—9,00; łubin niebieski 6,25—6,75; łubin żółty 8,25—8,75; koniczyna biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 proc. 80,00—100,00; mak niebieski z workiem 40,00—45,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; ziemniaki jadalne 2,75—3,25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 31,00—35,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 27,00—31,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 22,00—27,00; III gat. pośledni 16.00—20,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 22,00—23,00; I gat. 65 procentowa 21,00—22,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 16,00—18,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale 11,00—11,50; pszenne średnie 10,50—11,00; żytnie 9,50—10,00; kuchy lniane 17,50—18,00; rzepakowe 12,00—12,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 13,75—14,25; śruta sojowa 18,50—19,00. Ogólny obrót 1301 tonn w tem żyta 319 tonn. Usposobienie stałe.

Irena Pannenkowa — 108)

Więzy

Powieść

Lwów, odcięty od reszty Polski i świata, zdawał się być wydany na pastwę ognia i wojny.

W „polskiej“ części miasta komenda wojskowa dbała przynajmniej o aprowizację ludności, otaczała ją opieką. Ale w części „ukraińskiej“ z dniem każdym rósł teror, szerzył się niedostatek, i najstraszniejsze ze wszystkich, widmo głodu, stawało już także u wygasających ognisk domowych.

Urzędnicy nie dostali na pierwszego pensyj. Banki były niedostępne. Wyczerpywały się zapasy domowe, a świeże produkty coraz trudniej było dostać. Ukraińska Komenda wszystko, co mogła, rekwirowała na potrzeby wojska. Węgiel był coraz droższy, i zaczęło go już braknąć. Brakło także mięsa, masła, słoniny, jaj, jarzyn.

Marja z Kazią od tygodnia żywiły się kartoflami, kapustą i pęcakiem. Czasem udało się wydostać kawałek mięsa. Rano herbata albo kakao na wodzie, do tego ohydny chleb z powidłami. Tylko dla dziecka udało się u znajomego mleczarza wyprosić kwartę mleka dziennie. Był też na szczęście dla niego pewien zapas płatków owsianych i kaszy pszennej. Marja, nie znosząc pęcaku i kapusty, jadła bardzo mało. Suknie codzień prawie stawały się na niej luźniejsze.

Najbardziej dokuczliwy był brak informacyj. I pod tym względem uprzywilejowana była polska część Lwowa, gdzie, za pozwoleniem Komendy, zaczęto dla szerokiego ogółu wydawać pismo codzienne: „Pobudka“.

Cała dotychczasowa prasa skupiała się w „ukraińskim“ Lwowie. Szóstego listopada zamknięto wszystkie dzienniki polskie. W drukarniach rozrzucono czcionki, uszkodzono maszyny. Mowy nie było o wydawaniu ani jawnego, ani tajnego pisma. Ludność skazana została na czerpanie wiadomości wyłącznie z prasy ukraińskiej i żydowsko - niemieckiej. Preparowane z przeciwnego punktu widzenia, mogły wśród Polaków szerzyć tylko niepokój i przygnębienie.

Ale już nazajutrz po zamknięciu dzienników, znajoma Marji, koleżanka redakcyjna Jana, niejaka Sługocka, zaczęła przy Komitecie Narodowym codziennie wydawać powielany na cyklostylu „Komunikat Informacyjny“. (W organizacji kobiecej wydawano w analogiczny sposób „Głos Kobiet“). Były tam codzienne polskie komunikaty wojenne i najważniejsze wiadomości, czerpane z „Pobudki“, oraz innych pism, dostarczanych przez kurjerki do Komitetu Narodowego, — wraz z kroniką lokalną. Dochód z rozsprzedaży szedł na najuboższe rodziny obrońców. Egzemplarze „Komunikatu“ rozchwytywano i z rąk do rąk je podawano na mieście. Ludzie pod kulami przychodzili codzień, by go zdobyć. I, pomimo biedy ogólnej, płacili hojnie. W oczach Marji jakiś siwy jegomość dał pięć rubli złotych za ten jeden arkusz maszynowego pisma...

Marja chodziła codzień po „Komunikat“ do Izby Handlowej i Przemysłowej na Akademickiej, gdzie się mieściła siedziba Komitetu.

Gdy wracała do domu o tej samej mniej więcej porze, zbiegali się do niej sąsiedzi. I nim zaczęli czytać, obsypywali ją pytaniami:

— Co słychać o odsieczy? Kiedy będzie?... Czy będzie?... A co na froncie? Bijemy się ciągle... Czy to dobrze? Jak to się wszystko skończy, mój Boże, mój Boże...

Marja odpowiadała niezmiennie:

— Bijemy się, naturalnie. I jest coraz lepiej. Skończy się dobrze. I odsiecz przyjdzie, napewno!

Mówiła, jak czuła. Nie było w niej ani cienia wątpliwości. „Tak trzeba. Tak się musi“. Prawda: serce zamierało nieraz z tęsknoty i lęku, gdy w nocy zwłaszcza, bezsenna, wsłuchiwała się w rozdzierające ciszę strzały, z których każdy godzić się zdawał w jedyne, najdroższe głowy, tkwiące tam gdzieś w żywym murze obronnym. I wydawało się rzeczą okrutną, by jej mały Staś, taki jeszcze dziecinny, musiał już sam brać udział w krwawem dziele wojny. Ale — skoro poszedł i naprawdę „przydał się“, pogodziła się z faktem dokonanym. Nie była wyjątkiem. Nie miała prawa protestować. I udział najbliższych potęgował jeszcze wiarę w wielkość i celowość ofiarnego wysiłku. „Tak trzeba. Tak się musi“.

Zresztą ciężko było i w domu. Kamienica, w której mieszkała, była pełna małych dzieci. Skazane, spowodu strzelaniny, na ciągłe zamknięcie w czterech ścianach, skąpo i źle odżywiane, pozbawione zwłaszcza tłuszczów, powietrza świeżego, ruchu, mizerniały w oczach, dostawały cery ziemskiej, wpadały w anemję i skrofuły... W początkach trzeciego tygodnia w pytaniach, jakiemi ją obsypywano, w głosach matek zwłaszcza, coraz częściej brzmiała depresja, nawet rozpacz.

— Dzieci nam na froncie marnieją pod kulami, a tutaj z głodu... To wszystko nadaremno, choćbyśmy dusze wydusili z siebie. Polska o nas zapomniała, nie chce nas zupełnie.

Ale Marja odpowiadała jednakowo:

— Nic nie jest nadaremno. Musimy wytrwać. Przyjdzie odsiecz. Zwyciężymy. Napewno!

Nie była w tej wierze odosobniona. Płynący górą prąd entuzjazmu, wiary i woli przetrwania tłumił głosy znękanych, małodusznych i sceptyków.

* * *

Pewnego dnia, gdy przyszła, jak codzień, po „Komunikat“, Sługocka powitała ją słowami:

— Mąż pani jest w Komitecie.

(C. d. n.).

Koniec hegemonji Europy

Odczyt prof. André Siegfrieda w auli Uniwersytetu

Wczoraj wieczorem, wśród ulewnego deszczu, na dziedzińcu uniwersyteckim lśniły karoserje aut. Istny park samochodowy, dekorowany minjaturowemi chorągiewkami. Auta stłoczyły się przed wejściem, wyciągnęły wzdłuż skrzydeł pałacu Kazimierzowskiego zajęły nawet chodniki. Trzeba kołować i okrążać, przemykać się między dyplomatycznemi automobilami, żeby dotrzeć do drzwi wejściowych.

Aula Uniwersytetu zapełniona tak, że trzeba walczyć nawet o miejsce stojące. W dalszych rzędach niemal na każdym fotelu siedzi po dwie osoby. Gorliwsi, którzy chcą dobrze widzieć prelegenta, stają na występach muru, czepiają się framug i stoją na parapetach w oknie.

Postać prelegenta, prof. André Siegfrieda, znakomitego francuskiego uczonego i pisarza, nadaje temu wielkiemu, tłocznemu zebraniu ton wytworności. Powitany przez prof. Makowskiego, wszedł na katedrę uniwersytecką. Szczupły, w stroju wieczorowym, od którego czerni odbija siwizna głowy, mówi pięknie, modulując głos.

Szkicuje ogólne syntezy, potem, przepraszając, że pozwoli sobie mówić o swych osobistych doświadczeniach i ściśle osobistych sądach, wyniesionych z własnej praktyki życiowej, przechodzi do wniosków, jakie wysnuł ze swych wielu podróży po kontynentach Europy, Azji, Ameryki.

Te właśnie podróże umożliwiły uczonemu francuskiemu wybranie na temat pierwszego odczytu zagadnienia „Kryzysu Europy w świecie". Nawet i teraz, cykl odczytów warszawskich jest właśnie zakończeniem nowego objazdu Europy. Z Warszawy prelegent wraca wprost do Paryża.

Dlaczego podróże tak ściśle łączą się z tematem wczorajszego odczytu? Ponieważ były one obserwacją znaczenia Europy w świecie. Ponieważ wielka podróż, odbyta po wojnie światowej, przekonała Siegfrieda, że kryzys ekonomiczny, przeżywany obecnie, jest wynikiem upadku hegemonji Europy.

Europa przerażona jest kryzysem. Nie może zrozumieć, że obniżenie stopy życiowej, jakie nastąpiło w kilkanaście lat po wojnie, jest nie katastrofą, ale poprostu przystosowaniem się do nowej roli naszego kontynentu. Tkwi w nas pewnego rodzaju przesąd, zdaje się, że na mocy szczególnego wyroku Opatrzności zostaliśmy przeznaczeni na władców świata, że Europa zawsze będzie zajmowała przodujące stanowisko. Jest to dziwne, jak długo utrzymuje się ta wiara, chociaż historja już dawno obaliła jej podstawy.

Przedewszystkiem hegemonja Europy nie jest tak odwieczna, jak to się sądzi popularnie. Przecież jeszcze w pierwszych wiekach nowożytności niezależną Europą jest tylko Zachód. Hiszpanja dopiero stopniowo uwalnia się spod wpływu Maurów, a Turcja ciągle grozi sercu Europy. Przewaga naszego kontynentu właściwie datuje się dopiero od paru stuleci, a najpełniejszy swój wyraz osiągnęła w wieku 19-ym aczkolwiek już wtedy usamodzielnił się kontynent amerykański.

Wiek 19-ty jest wiekiem przemysłu. Europa jest trustem mózgów i trustem kas. Europa swemi wynalazkami zdobywa świat i swojemi kapitałami zapewnia sobie olbrzymie zyski. Podnosi to jej stopę życiową. Europa żyje w stosunku do innych kontynentów tak, jakgdyby pan wobec swych sług i pracowników. Nie jest to bezpłodne, gdyż zorganizowanie życia, pozwala Europie wytwarzać doniosłe wartości kulturalne. Tu kwitnie sztuka, tu triumfuje nauka.

Stopniowo sytuacja ulega zmianie. Europa przestaje być jedynem źródłem kapitałów i sił technicznych, a zarazem jej wielkokapitalistyczna kontynentalna polityka przechodzi w autarkiczną politykę poszczególnych państw.

Pierwsze usamodzielniają się kolonje rasy białej. W 18-ym w. Stany Zjednoczone zdobywają niepodległość, a na początku 19-go wieku wyzwalają się z wpływu europejskiego kolonje Ameryki Południowej. Co więcej, Stany Zjednoczone stają się nietylko niezależne gospodarczo i politycznie, lecz także nowym ośrodkiem kultury o olbrzymim zasięgu. I podczas, gdy postęp techniki europejskiej został skrępowany wewnętrznym europejskim protekcjonizmem, równocześnie Ameryka dźwiga swój potężny warsztat produkcyjny, oparty o rynek wewnętrzny całych Stanów Zjednoczonych. Tak więc pół kontynentu przeciwstawia się rozdrobnionemu kontynentowi Europy.

Powojenne podróże prof. Siegfrieda przekonały go, jak bardzo osłabł imperjalizm angielski, reprezentujący Europę. Zarazem — jak bardzo wzrosła siła innych kontynentów. Europa utraciła nietylko swą przewagę polityczną i gospodarczą, ale także moralną.

Przeciw zwaśnionej Europie Stany Zjednoczone organizują Amerykę, Japonja tworzy front zbudzonej Azji. Sytuacja przypomina koniec cesarstwa rzymskiego, podzielonego na prowincje i pozbawionego jedności, która uczyniła z Rzymu światową potęgę.

Wielka wojna wywołała kryzys w stosunkach gospodarczych między kontynentami. Ameryka i Azja coraz silniej domagają się swej części władzy nad naszą planetą. Europa dostała się w dwustronny atak. Z jednej strony ma konkurencję gospodarczą krajów o niskich płacach (Japonję, Chiny, Indje), z drugiej zaś konkurencję krajów bogatych, o wysokich płacach.

Ale właśnie w tem, co jest przyczyną jej rozdrobnienia, może Europa znaleźć swą siłę. W swem zróżniczkowaniu, w swej indywidualizacji, w swych nacjonalizmach. Hegemonji gospodarczej nie uda się odzyskać, gdyż cały świat dąży do autarkji. Są jednak dziedziny w których nic nie zdoła zastąpić Europy.

— Europa — mówi w zapale prof. Siegfried — to mózg. To wolna twórczość. Wieczne poszukiwanie rzeczy nowych. Ciągły bunt Prometeusza. Tak, jak Prometeusz, Europa zdobywa siły do walki przeciw władzy materji, przeciw władzy natury, a zarazem, jak Prometeusz, upowszechnia te środki. I potem jej uczniowie zmuszają ją do nowych walk.

Jeśli idzie o wyroby masowe (np. masowa produkcja samochodów) Europa ulega Ameryce, gdyż Stanom Zjednoczonym obszerny rynek wewnętrzny pozwala zamortyzować bardzo wysokie płace. Liczne granice, różnice polityczne, narodowe, dzielą rynek europejski na szereg rynków lokalnych. Wszędzie jednak, gdzie **produkt indywidualny** jest gatunkowo lub ze wzgędu na swą wartość kulturalną **wyższy od produktu masowego**, tam Europa dalej idzie na czele. Podobnie w stosunku do Azji, Europa góruje **wynalazczością**, swym **genjuszem twórczym** i swoją techniką.

Wyższość Europy leży w jej bogactwie narodowem. Podzielona Europa nie zwycięży standartu Ameryki i taniości Azji, lecz produkcja oparta na indywidualności narodowej i starej kulturze pozostaje jej domeną.

Otwarcie wystawy architektury francuskiej w Warszawie

Wczoraj w gmachu wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej odbyło się uroczyste otwarcie wystawy współczesnej architektury francuskiej, urządzonej staraniem Dziekanatu Politechniki oraz Instytutu Francuskiego w Warszawie. Na otwarcie wystawy przybył premjer prof. Kozłowski, min. Butkiewicz, wiceminister W. R. i O. P. ks. Żongołłowicz, członkowie korpusu dyplomatycznego z p. ambasadorem Larochem na czele oraz liczni przedstawiciele sfer fachowych. Przed wejściem na wystawę powitał członków rządu i korpusu dyplomatycznego rektor Politechniki prof. Warchałowski, podkreślając w dalszym ciągu swego przemówienia rolę i miejsce, jakie zajmuje architektura francuska w rozwoju architektury światowej i wyrażając przekonanie, że wystawa obecna stanowić będzie nowe ogniwo na drodze zacieśnienia stosunków kulturalnych między Polską a Francją. Po tem przemówieniu premjer dokonał otwarcia wystawy.

Na całość wystawy —ilustrującej dorobek współczesnej architektury francuskiej składa się szereg eksponatów, przeważnie fotografij, wykonanych już budowli, czy wnętrz. Wiele miejsca poświęcono architekturze kolonjalnej, gdzie zwraca uwagę umiejętne połączenie elementów architektury regjonalnej z nowoczesnemi kierunkami architktury europejskiej. Zwraca uwagę brak prac pioniera architektury współczesnej Corbousiera, który, jak wyjaśnił organizator wystawy, p. Francastel, jest obywatelem szwajcarskim.

W najbliższy piątek odbędzie się na wydziale Architektury wieczór dyskusyjny na temat architektury francuskiej. Referaty wygłoszą: dyrektor Zbiorów Państwowych dr. Lauterbach, prof. Lech Niemojewski i profesor Francastel, organizator wystawy.

Na ekranach

„Hopla!"

(„Światowid")

Złożona już do lamusa Clara Bow, bohaterka kilku skandali, znów wyciągnięta została przez producentów przed objektyw kamery filmowej. Niestety, sposób w jaki to uczyniono, spewnoscią nie przysporzy sławy popularnej ongi artystce.

Obdarzona wielkim temperamentem, pełna naturalnego humoru, ukazuje się tym razem w formie jakby przygaszonej, bezbarwnej i nijakiej. Przypuszczam, że położyć to trzeba przedewszystkiem na karb reformy „talkies'ów". Długi djalog, krępujący ruchy mikrofon — oto, co paraliżuje Clarę podobnie jak sparaliżowało szereg innych gwiazd filmu niemego. No, a pozatem — wiek. Pierwsza młodość minęła bezpowrotnie, a w dodatku reżyser (Frank Lloyd) kazał biednej Clarze zakochać się, a co dziwniejsza — zdobyć z miejsca miłość wyrostka nie wiem czy dwudziestoletniego, którego już jako żona — utrzymuje egzotycznym tańcem po jarmarkach i kształci w zawodzie prawniczym. Wogóle cały scenarjusz, a w nim i rola Clary Bow, tak są nielogiczne, tak wreszcie mało inteligentne, że mogłyby „położyć" najlepszych i najefektowniejszych aktorów. Zwłaszcza w porównaniu z równocześnie wyświetlanym „Czerwonym wozem", mającym podobne środowisko, wychodzi najaw brak głębszej kultury i zmysiu kinowego u twórców tego obrazu, jednego z najsłabszych, jakie kiedykolwiek oglądaliśmy w „Światowidzie".

Dobre role ojca i syna mieli: Preston Foster i Richard Cromwell. Clara Bow w kilku zaledwie momentach była sobą i wtedy podobała się, jak kiedyś... Epizody, reżyserja, zdjęcia i dźwięk na przeciętnym poziomie filmów amerykańskich. Całość przeładowana djalogami i dłużyznami, co wynika zresztą z błahości samej akcji.

Nad program tygodnik „Fox'a" i „PAT'a".

A. R.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Rabelais w jednym tomie.** W Paryżu nakładem Nouvelle Revue Française (N. R. F.) ukazały się pisma Rabelais'ego, wydane w jednym tomie. (b)

— **Z francuskiego ruchu wydawniczego.** Nakładem wyd. Hachette ukazała się książka Edwarda Herriota „Orient — Bulgarie — Turquie — Russie". Akademik G. Lenotre wydał pracę „Versailles", reminiscencje historyczne z czasu królów francuskich (wyd. Grasset, Paryż). — Ukazała się książka Daniela Olliviera „Correspondence de Liszt avec Madame d'Agoult". Jest to drugi tom słynnej korespondencji Liszta, odzwierciadlającej życie artystyczne w Europie w okresie romantyzmu (Wyd. Grasset, Paryż).— Nakładem Plona w Paryżu ukazała się książka H. Bordeaux „Le Chêne et les Roseaux". — Ukazała się powieść Ireny Niemirowskiej „Le Pion sur l'Echiquier" (wyd. Albin Michel, Paryż).

Teatr

— **Teatr łódzki w przyszłym sezonie.** Podobnie jak w sezonie poprzednim, teatr miejski w Łodzi w sezonie 1934/35 prowadzić będzie Kazimierz Wroczyński. W zobowiązaniach repertuarowych dyrekcji mieszczą się cztery sztuki klasyczne, dwie sztuki polskie z okresu przedwojennego i cztery sztuki współczesne o tematach społecznych. (b)

Muzyka

— **Ustawa o zawodzie muzycznym.** Na jesieni spodziewane jest ukazanie się w formie dekretu prezydenta Rzplitej ustawy o zawodzie muzycznym. Wprowadzi ona ograniczenie dostępu do zawodu muzyka. Mianowicie, każdy muzyk zawodowy będzie musiał uzyskać legitymację, na podstawie egzaminu, złożonego przed odpowiednią komisją. Dla obecnie czynnych muzyków zawodowych opracowane będą specjalne przepisy przejściowe. (b)

Plastyka

— **Odkrycie polichromji w Grodnie.** W czasie prac nad odbudową fary Witoldowej w Grodnie dokonano ciekawego odkrycia. Mianowicie, odsłonięto polichromję ścienną, przedstawiającą postać N. M. Panny na półksiężycu. Z prawej strony Matki Boskiej znajduje się postać Chrystusa. Malowidło to pochodzi z czasów przebudowy fary Witoldowej przez królowę Bonę około roku 1551. Pod względem artystycznym malowidła są rzadkością na północnym wschodzie Polski. (b)

Medycyna

— **W walce z malarją.** Na zjeździe chemików w Kolonji dr. Mietzsch wygłosił referat na temat nowego środka zwalczania malarji, wynalezionego przez chemików niemieckich. Nowy ten środek noszący nazwę atebryny ma być o wiele lepszym od dotychczas stosowanej chininy i umożliwia przeprowadzenie leczenia w ciągu 5 do 7 dni. Ilość stosowanej atebryny wynosi 1,5 do 2 gramów.

W teatrach

TEATR NARODOWY: **Szklanka wody.** Komedja Eugenjusza Scribe'a.

Urocze przedstawienie. Koncert gry aktorskiej i majsterska sztuka Scribe'a muszą podbić najzatwardzialszego śledziennika. Kogo pasjonuje wielka intryga w stylu dumasowskim, kto zacząwszy czytać „Naszyjnik królowej", czy „Józefa Balsamo" nie może się od tej lektury oderwać do świtu — ten znajdzie w dworskiej intrydze sztuki Scribe'a pięć aktów nieustannej emocji. Komu zaś byłoby to zamało — ten znów może się i zadumać głębiej nad minionym ustrojem, kiedy to niejednokrotnie najważniejsze sprawy państwowe, decyzje o wojnie i pokoju, zmiany ministrów i gabinetów zależały od tajemnic królewskich sypialni. Olbrzymi sukces, jaki stara „Szklanka wody" Scribe'a święciła niedawno w Sowietach tem się zapewne tłumaczy, że wydobyto z komedji o królowej Annie akcenty satyryczne.

W Teatrze Narodowym sztuka zmontowana została przedewszystkiem na wielki popis aktorski. Jeśli się ma taką obsadę: królowa Anna — Ćwiklińska, księżna Malborough — Pancewiczowa, hrabia Bolingbroke — Leszczyński, to warto się o to pokusić. Mniejsze już znaczenie posiada obsada dwóch ról młodych: Mashama i panny Abigail. Pisarze z okresu Scribe'a nie zdradzali nigdy większego zainteresowania rolami młodych. Z pasją i znawstwem kreślili sylwetki męskiej i kobiecej dojrzałości — para młodych rzadko kiedy wychodzi poza szablon urody, niewinności i... młodości. Dopiero romantyzm wywinduje dwudziestoletniego bohatera na szczyty, ba, uczyni z młodości, wylatującej nad poziomy, jądro wszechrzeczy.

Masham i Abigail są w komedji Scribe'a raczej przedmiotami gry, niż podmiotami. Właściwa rzecz toczy się pomiędzy Bolingbrokiem a księżną Malborough. To są partnerzy. Stawka gruba: o wpływy na królową i o władzę. Każdy środek jest dobry, a nie brak ich zarówno pięknej dyplomatce księżnie, jak i wielkiemu graczowi hrabiemu Bolingbroke. Że zaś Bolingbroke działa głównie poprzez serduszka kobiece, które zna na wylot, zwycięstwo jemu przypada w udziale. Wystarczyło, aby zręczną intrygą doprowadził do tego, by w księżnie Malborough górę wzięła kobieta nad dyplomatką, wystarczyło, by poróżnił księżnę i królowę o Mashama, a jego samego usunął z gry oddaniem w rączki kochającej Abigail — a zajęcie miejsca doradcy królowej i dymisja księżny staje się faktem.

Czyż można sobie wyobrazić parę aktorską bardziej predystynowaną do rozegrania tego scenicznego pojedynku, niż Leszczyński i Pancewiczowa? Toteż był to turniej najwyższej klasy. Słowa djalogu krzyżowały się, jak szpady wytwornie i jadowicie, dwornie i skrytobójczo. A Ćwiklińska jako królowa! Aniby się domyślać można z tekstu roli, ile z tego wielki talent aktorski wygrać może tonów i półtonów uczuciowych! Mistrzowska to była trójka. Bladą parę młodych: Mashama i Abigail ożywili wdziękiem Wesołowski i Lindorfówna, wszystkie epizodziki wypadły sprawnie — to też sukces przedstawienia, wyreżyserowanego doskonale przez Chaberskiego, był wielki, ku czemu niemało przyczyniły się doskonałe dekoracje Jarockiego.

TEATR NOWY: Migo. Komedja Marcelego Acharda.

Najciekawszy bodaj z współczesnych dramatopisarzy francuskich, Marceli Achard, gruntownie niezrozumiany w Warszawie przez krytykę podczas wystawienia „Jasia z księżyca" w Teatrze Małym, a jeszcze gruntowniej niezrozumiany przez reżyserję w przedstawieniu „Mistigri" na scenie Teatru Letniego — nareszcie trafił do naszej publiczności. Gorące przyjęcie „Migo" na premjerze w Teatrze Nowym świadczy chyba o tem, że sekret pisarski Acharda, tego francuskiego Szaniawskiego (jak się go nazwało już po pierwszej premjerze), został odczuty i zasymilowany przez widzów.

Achard jest poetą realizmu. W tem jego tajemnica wywierania uroku na widza nawet w takiej scenerji, która zdawałaby się być odległą od wszelkiej poetyczności o sto mil. Pierwszy akt „Migo" rozgrywa się w komisarjacie policji. I Achard odkrywa — poezję komisarjatu policji. Nie idealizuje bynajmniej „granatowych mundurów", ani nie upatetycznia „wymiaru sprawiedliwości" — poprostu odkrywa pod mundurami i pod tytułami komisarskiemi ludzi. Ludzi z wszystkimi ich śmiesznostkami, wadami i brutalnościami, ale i z sercem. Przed oczyma widza, śledzącego, jak do komisarjatu policji wtargnęła sprawa małej girlsy Migo, która strzelając na ulicy do kochanka, chybiła, ale zadrasnęła kulą Bogu ducha winnego przechodnia — rozgrywa się naprzemian to farsa, to tragedja, ale farsa pełna wewnętrznego ciepła i tragedja rozdrgana uczuciem.

Ileż znowu poezji w akcie drugim, w małym pokoiku na poddaszu, gdzie mieszkają trzy girlsy: Migo, Franka i Józia! Pomyśleć tylko chwilkę, coby zarówno z komisarjatu, jak i z tego mieszkanka tancerek zrobiła np. Zapolska — a dopiero odbrutalizowanie realizmu, dokonane przez Acharda, ocenić można w całej pełni. I jeszcze coś więcej. Achard, wierny swej zasadniczej tezie, przeprowadzanej w wszystkich jego utworach scenicznych, tezie o irracjonalizmie miłości — posuwa się w „Migo" jeszcze dalej, niż w „Mistigri". Dla miłości można poświęcić nawet miłość — mówi nam ze sceny. Ów raniony przechodzień, młody fotograf Pieter (tak raczej przetłumaczyć należałoby „Petrus", a nie „Pietrek"), zakochał się w Migo. Jej szczęście bardziej jest dla niego drogie, niż szczęście własne. Gotów się posunąć do szantażu, aby zmusić dawnego kochanka Migo do powrotu, skoro tego trzeba dla szczęścia Migo. Miłość przekreśliła w nim najistotniejszy odruch męskości: sam oddaje, co dla niego najdroższe.

Miłość o takiem napięciu musi zwyciężyć. W ostatnim akcie Migo jest już żoną Pietra. Mieszkają w małem, fotograficznem atelier. Cóż za temat kpin z „małomieszczaństwa" w dotychczasowem komedjopisarstwie francuskiem, bardzo układnem wobec wielkiej burżuazji, a nielitościwem dla małego człowieczka na małym warsztacie! Achard idzie inną drogą. Tak, jak Pagnol odkrył poezję małej knajpy portowej w Marsylji, tak Achard poezją okrywa skromnego, cichego fotografa z przedmieścia paryskiego. Sielanka raz jeszcze przesila się w tragedję. Przychodzi wiadomość o zamordowaniu dawnego kochanka Migo. Czyżby to zrobiła Migo? Czyżby widywała się z nim dalej, a małżeństwo z Pietrem było tylko parawanem? Och, nie! To koleżanka Migo, Franka, porzucona skolei przez gigolaka, zapłaciła mu za krzywdy swoje i za krzywdy Migo.

Czarującą, głęboką, subtelną komedję Acharda zagrano w Teatrze Nowym tak, że chyba lepiej zagrać nie można. I nie był to popis aktorski wielkich solistów — ale całość tak wyciągnięta w każdym szczególiku, tak niezawodnie wycieniowana, tak mocno spojona, że przedstawienie to służyć może za wzór, czem jest reżyser w teatrze. Twórczość Acharda specjalnie zresztą odpowiada Węgierce. Z autorem „Jasia z księżyca" łączy go pokrewieństwo psychiczne. Obaj są poetami realizmu: jeden w twórczości pisarskiej, drugi w twórczości reżyserskiej.

Aktorzy, w ramach koncepcji reżyserskiej Węgierki zrobili wszystko, by ją oddać bez uchybień. Nie wiadomo od kogo zaczynać pochwały. Kurnakowicz w roli Pietra znalazł nareszcie ten typ roli, który jest nie tylko wesołkowaniem, ale pozwala dać aktorowi coś z siebie, przepoić słowa i gest uczuciowością. Bawił i wzruszał. Jarkowska jako Migo — role Migo i Pietra są ulepione z tej samej gliny — te same znalazła możliwości i realizowała je z całą pasją wielkiego talentu aktorskiego. Ta para jest nieporównana. Ale i inni, i inni! Więc Żeliska, przezabawna w roli girlsy Józki, więc Żelichowska, dotąd tylko znana ze sceny kabaretowej, tu przejawiła talent dramatyczny dużej miary, więc Wroncki, za kapitalny epizod w pierwszym akcie nagrodzony oklaskami, więc Hnydziński, pełen wyrazu i umiaru. Wszyscy do ostatniej roli.

A dekoracje — chyba najlepsze dekoracje Jarockiego w sezonie.

B. teatry miejskie finiszują pierwszorzędnie. Dwa takie przedstawienia, jak „Migo" i „Szklanka wody", nie często się zdarzają.

Stanisław Piasecki

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro dramat Rostworowskiego „Kaligula" z Junoszą - Stępowskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko" z Broniszówną, Stanisławskim i Kondratem.

KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku" Rittnera z Adwentowiczem.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Drzwiami i oknami" z Halamą, Parnellem i Jarossym.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Nieczynny.

ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco", Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa malarstwa i rzeźb p. Heleny Zielińskiej.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 p. Bereżyński — fort.

KINA

ADRIA: „Skrzydlate fatum".

AMOR: „Dzwonnik z Notre Dame".

ANTINEA: „Maski D-ra Fu Manchu", „O czem się nie myśli".

APOLLO: „Csibi".

ATLANTIC: „Pilnuj swego męża".

AS: „Król cyganów" i „Na skraju Sahary".

BAJKA: „Porwanie" i „Głos pustyni".

CAPITOL: „Życie jest piękne" i „Przygoda na Lido".

CASINO: „Czerwony wóz".

COLOSSEUM: „Kocha, lubi, szanuje".

COLOSSEUM (mała sala): „Flip i Flip robią karjerę", dod.

CORSO: „Urwis Hiszpanji" i rewja.

CZARY: „Pat i Patachon jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".

CRISTAL: „Nocny Express".

EUROPA: „Testament Dra Mabuze".

ERA: „Pożegnanie z grzechem" i film polski.

FAMA: „Grzech", „Prywatne życie Henryka VIII".

FORUM: „Zaułki życia", „Zabawka".

GLORJA: „Pod szubienicą".

HELIOS: „Burza o brzasku".

KINO X: „Narzeczona z loterji" i „Znajoma z ulicy".

KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Dwaj pechowcy" i „Księżna Łowicka".

LOS: „Córka pułku".

LUX: „Odmęt ulicy" i „Na skraju Sahary".

MEWA: „Ekstaza", „Syn mimowoli".

MAJESTIC: „Symfonja życia".

MASKA: „Ostatnia Carowa" i film polski.

MARS: „Brat djabła".

MIEJSKIE: „Buster profesorem w kabarecie" i „King-kong".

MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Żółty książę".

NOWA TOMBOLA: „Platynowa blondynka", „On i jego siostra".

NOWY SPLENDID: „Maskarada miłości".

OKO PRASKIE: „Nie będziesz kurtyzaną" i „Dzieje grzechu".

PAN: „Ostatni Ataman Annienkow".

PETIT TRIANON: „Moje marzenie to ty" i „Mąż swojej żony".

PROMIEŃ: „Noc strachu".

PRAGA: „Zamarłe echo", „Nowa płeć".

RAJ: „Syn dżungli" i film polski.

ROXY: „Borys Karloff" i „Maharadża Rampuru".

RIVIERA: „Tancerki z Buenos Aires" i film polski.

STYLOWY: „Krolowa Krystyna".

ŚWIATOWID: „Hop-La!"

SOKÓŁ: „Papryka" i „Zew ziemi".

STAROMIEJSKIE: „Dziki zachód", „Legjon ulicy".

TON: „Dziś żyjemy".

UCIECHA: „Uśmiech szczęścia".

UNJA: „Sprawca nieznany" i rewja.

VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje.

Zmarli

Ś. p. Zygmunt Koziełł-Kozłowski, l. 56, w Warszawie; ś. p. Ludwik Kulczycki, l. 81, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Gano Rachmanow, obyw. m. W-wy, l. 74, w Warszawie; ś. p. Leon Konstanty Sawnor, kupiec, l. 63, w Warszawie; ś. p. Jan Waldemar Bystrzanowski, inż. komunikacji, w Krakowie; ś. p. Bronisław Grocholski, dr. med., l. 64, w Warszawie; ś. p. Jan Jerzy Karżewski, architekt, l. 35, w Meranie; ś. p. Jan Glikson, adwokat, l. 72, w Częstochowie.

Usunięci robotnicy z „Perkuna"

Na łasce losu

Kto się za nimi ujmie?

Jak już donosiliśmy wczoraj, robotnicy, którzy okupowali fabrykę silników „Perkun", zostali przez policję usunięci. Dziś dowiadujemy się, że delegaci robotników, przedstawiciele „Pracy Polskiej" i Centralnego Zw. Metalowców, udali się wczoraj w południe do Inspekoratu Pracy, wezwani tam przez gł. insp. Klotta.

P. Klott zwrócił delegacji uwagę, że „nie wypada robotnikom przyjmować ofiar z miasta, że powinni opuścić fabrykę, bo przebywanie w niej nie ma sensu". Delegacji oświadczono, że fabryka nie otrzyma zamówień wojskowych, dopóki robotnicy nie przystąpią do pracy. Ministerjum Opieki Społecznej obiecało zagwarantować robotnikom, jeśli opuszczą fabrykę, stopniowe wypłacanie ich należności. Jednak spowodu trudności finansowych, w jakich fabryka się znajduje, termin rozpoczęcia tych spłat nie może być określony.

Następnie p. Klott zagroził strajkującym usunięciem ich siłą. Zwolnionym obiecano zasiłki z Funduszu Bezrobocia, o ile przysługuje komu do nich prawo. Pozostałym polecono zwrócić się do Opieki Społecznej. Na masowe eksmisje z mieszkań, zamykanie kredytów oraz zabieranie przez komorników ostatnich ruchomości, nie znalazł p. inspektor żadnej rady.

Gdy delegaci wrócili na fabrykę, zastali tam już policję, która usuwała robotników. Odebrano więc robotnikom jedyną ich broń w walce o byt, jaką było okupowanie fabryki.

Wczoraj do redakcji naszej zgłosiło się kilku z nich, którzy odmalowali nam swoją sytuację: oto gdy okupowali fabrykę, właściciele domów i sklepikarze w ogromnej większości wstrzymali egzukucję wyroków, współczując ciężkiemu losowi robotników. Społeczeństwo, rozumiejąc cel ich walki, pomagało im również. Wytworzyła się nawet paradoksalna nieco sytuacja, gdyż pomoc, okazywana robotnikom w żywności i pieniądzach, była do tego stopnia obfitą, że dzielili się oni z rodzinami. Tak, jak spoczątku strajku rodziny przychodziły, przynosząc skromne wyżywienie strajkującym, tak później przychodziły do nich po żywność.

Z chwilą usunięcia ich z fabryki, sytuacja się zmieniła. Każdy z robotników zdany jest na łaskę i niełaskę wyroków eksmisyjnych i sądowych, pozbawiony chleba i przestaje być ośrodkiem zainteresowania współczujących mu rzesz robotniczych.

Nie koniec na tem.

Dowiadujemy się, że związki zawodowe wytoczyły sprawę dyrekcji o zatrzymanie składek potrącanych na związek, w sumie około 1.200 zł. Następnie dowiedzieliśmy się pewnego szczegółu, w który nie chce nam się wierzyć. Oto w fabryce był zwyczaj, że w razie śmierci kolegi, robotnicy opodatkowywali się dobrowolnie. Gdy w bież. roku zaszedł taki wypadek, dyrekcja potrąciła ten podatek z zarobków robotniczych, ale do dziś dnia wdowie nie wypłacono 70 zł.

Tak się przedstawia sytuacja robotników „Perkuna"

A jednak Saska Kępa...

Przyszłe tereny wystawowe

Specjalna komisja rzeczoznawców, złożona z jedenastu osób, dokonała w poniedziałek, 28 b. m. zapowiedzianej już przez nas wizji lokalnej terenów, upatrzonych dla celów wystawowych i stwierdziła, że przygotowanie terenów położonych między mostem kolejowym i mostem Poniatowskiego (po praskiej stronie) nie napotka na większe trudności. Natomiast teren między wiaduktem kolejowym na Pradze, a projektowanym mostem na Karowej będzie wymagał większych inwestycyj.

Komisja, lustrując brzegi Wisły z wysokości wału Miedzeszyńskiego, stwierdziła poważne braki architektoniczne wybrzeża warszawskiego i powzięła szereg wniosków w tej sprawie.

Wreszcie komisja uchwaliła przedłożyć prezydjum komitetu wystawy światowej 1943 r. w Warszawie ostateczne wnioski, aprobujące omawiane tereny wraz z parkiem Paderewskiego, bez zatracenia jego charakteru parkowego z ewentualnem wejściem na część terenów Saskiej Kępy.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 30 MAJA

Początek o godz. 4 popoł.

GON. I. Dyst. 2100 mtr.: Kropidło, Kryton, Rodin, Satrapa, Figlarz, Nord, Nankin.

GON. II. Dyst. 1600 mtr.: Fronda, Adria, Głębia, Fluksja, Lucyper, Amore canta.

GON. III. Dyst. 1600 mtr.: Fanega, Rokiczana, Vilma, Sekunda, Filadelfja, Liban.

GON. IV. Dyst. 1800 mtr.: Jawor, Jawor III, Isard III.

GON. V. Dyst. 1600 mtr.: Fra Diavolo II, Feta, Kunata, Nałęcz, Kansas, Karasu, Turoń, Melodja, Goldella II.

GON. VI. Dyst. 1600 mtr.: Karta, Fosgen, Murat II, Happy End, Rewers, Firenze, Nord, Majowa, Avanti III.

GON. VII. Dyst. 1600 mtr.: Bohun II, Torino, Cher Ami, Roi Soleil, Raduna, Galicja, Arva Varalia, Maestro, Effendi, Bibi Hanum.

GON. VIII. Dyst. 2100 mtr.: Essor, Szarfa, Isard III, Sobótka II, Nerv.

NASZE TYPY:

1) Figlarz, Kryton, Kropidło.
2) Adria, Amore canta.
3) Vilma, Liban.
4) Jawor.
5) Kunata, Nałęcz, Melodia.
6) Happy End, Murat II, Rewers.
7) Roi Soleil, Bibi Hanum, Maestro.
8) Essor, Isard III.

Na budowę kościoła Chrystusa Króla

Komitet Budowy Kościoła - Pomnika Chrystusa Króla przy ul. Tykocińskiej 23, organizuje w dniu 30 maja r. b. przedstawienie teatralne, z którego dochód przeznaczony jest na budowę kościoła. Dana będzie w Teatrze Narodowym sztuka Scribe'a „Szklanka wody". Bilety po cenach zniżonych nabywać można od godz. 11 rano do 7 wiecz.: 1) w księgarni św. Wojciecha, hotel „Polonia", al. Jerozolimska (tel. 9-81-44), 2) w składnicy papieru „Ad Astra", Nowy Świat 1 (tel. 9-45-77), 3) w księgarni „Kroniki Rodzinnej", Podwale 4 (tel. 6-15-95). W dzień przedstawienia w kasie teatru.

Kary za wcześniejsze zamykanie bram

Rozporządzenie porządkowe Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę z dn. 15 b. m., które wchodzi w życie we wtorek, 29 b. m., a zarządza między in. zamykanie bram o pół godziny później, niż dotychczas, a więc o g. 11 wiecz przewiduje w par. 10, że winni wykroczenia przeciwko przepisom rozporządzenia karani będą grzywną do 200 zł. lub aresztem do 5 dni, albo — obiema temi karami łącznie.

Obecnie życzyć tylko należy, aby rozporządzenie to było ściśle przestrzegane, a winni karani z całą bezwzględnością, albowiem dotychczas zdarzało się niejedokrotnie, iż bramy zamykane były wcześniej, niż o g. 10 m. 30.

Pracujące kobiety organizują się

W dniu 24 b. m. odbyło się Walne Zebranie Organizacyjne nowopowstałego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo w Polsce, na którem dokonano wyboru władz Zjednoczenia. Większością głosów powołania została na prezeskę p. Szelągowska b. prokurent banku.

Zjednoczenie Polskie jest 16-tą skolei grupą narodową organizacji kobiet pracujących zawodowo w Ameryce i Europie, wchodzącą w skład „International Federation of Business and Professional Women" z siedzibą w Genewie. Organizacja ta ma charakter apolityczny i międzyklasowy społecznie.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe ... rozwoju — to największe ułatwienia, a niewat-

„Dom Pocztowca"

Zw. Niższych Pracowników Poczt. prosi nas o umieszczenie poniższej wzmianki:

Niżsi pracownicy pocztowo - telegraficzni z całej Polski postanowili wybudować w stolicy „Dom Pocztowca", który służyć będzie celom kulturalno oświatowym i humanitarnym. Pracownicy pocztowi, zubożeli wskutek wielu obniżek, sami, bez pomocy społeczeństwa, nie są w stanie dokonać tego pięknego dzieła, zwracają się więc o poparcie do całego społeczeństwa, w służbie któremu oddają wszystkie swe siły. Zarząd Główny Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów wydał znaczki na cele budowy „Domu Pocztowca" w cenie: 5, 10, 20 i 50 gr., które, za zezwoleniem władz, sprzedawano są na terenie całego państwa..

Niewątpimy, że społeczeństwo, korzystające z usług poczty, nie odmówi swego poparcia na ten cel.

Jednocześnie zaznaczamy, że na znaczkach wydanych przez nasz Związek widnieje napis: „Dom Pocztowca".

Stęchła mąka oraz

Zamiast słodu — melasa

Jaki spożywamy chleb w stolicy?

W wyniku akcji, prowadzonej przez Komisarjat Rządu na m. stoł. Warszawę, przy współudziale Zakładu Technologji Fermentacji Produktów Spożywczych przy Politechnice Warszawskiej, cechów piekarskich i związków robotniczych, ostatnio stwierdzono, na podstawie przeprowadzonych analiz, że piekarnia A. Offajera przy ul. Brudnowskiej 4, wypieka chleb razowy b. słodki, a to spowodu dodawania zamiast słodu—melasy, jako znacznie tańszej, co nie jest pożądane, gdyż źródła pochodzenia melasy nie są kontrolowane.

Rekord jednak pobiła piekarnia A. Tajtelbauma przy ul. Chmielnej 122, gdzie w chlebie pytlowym znaleziono całe gniazda mąki, co świadczy, że mąka nie jest w tej piekarni przesiewana. Pozatem chleb razowy wypiekany jest w tej piekarni z mąki stęchłej i zapleśniałej, nienadającej się do spożycia. Na chlebie tym brak było wreszcie odpowiednich nalepek, świadczących o miejscu jego wypieku.

Domy-zawalidrogi.

Korek na ulicy Chmielnej

Na ul. Chmielnej tuż prawie za nieszczęsną kamienicą - zawalidrogą Malinowskiego, stoją na chodniku pozostałości dawnego domu frontowego. Jest to ściana, do której przylepiona jest z jednej strony oficyna parterowa, z drugiej budka z owocami. Kompleks ten nietylko szpeci ul. Chmielną, dość przyzwoitą na tym odcinku, ale tamuje w znacznym stopniu ruch uliczny. Inspekcja budowlana czyni wszelkie wysiłki, aby odcinek ten zwolnić od powyższego wrzodu.

Sprawa ta nie jest łatwa, gdyż ze względu na obowiązującą ustawę o ochronie lokatorów, przewidywane są znaczne trudności. Przy obecnych jednak tendencjach władz miejskich, trudności te muszą być usunięte.

Straszna śmierć przy pracy

Nocy ubiegłej w szpitalu Dz. Jezus zmarł 29-letni Feliks Rzeczkowski (Ceglana 6), mistrz ślusarski. Jak się okazało, Rzeczkowski, pracując w fabryce śrub i wyrobów toczonych inż. St. Wolanowskiego i D. Grafta (Ceglana 6), w czasie pracy został porwany za płaszcz przez pas transmisyjny na silniku elektycznym i obracany kilka razy, był uderzony z wielką siłą o kamienną posadzkę głową, klatką piersiową, rękami i nogami. Zanim silnik zatrzymano, Rzeczkowski doznał oberwania lewej nogi, powikłanego złamania prawej ręki, zgniecenia klatki piersiowej, oraz wstrząśnienia mózgu.

Policja 6-go komis. prowadzi dochodzenie.

Wypadki i kradzieże

ZAMACH SAMOBÓJCZY

23-letnia Wiera Świerkowska (Foksal 14), bez zajęcia, otruła się nieznaną substancją. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

DESPERAT - SYMULANT

Na rogu ul. Młynarskiej i Leszna, otruł się rzekomo ługiem szeregowiec 42 p. p. (Społeczna 17), podający się za 22-letniego Stanisława Barszczewskiego. Po przywiezieniu do szpitala Wolskiego lekarz dyżurny i służba poznali w rzekomym desperacie symulanta, który nie chcąc być zdemaskowany podał fałszywe nazwisko, zamiast prawdziwego — Szczygielski. Był on już w tym szpitalu trzykrotnie, również wskutek rzekomego otrucia. Wobec tego Pogotowie przewiozło symulanta do Komendy miasta.

ZABÓJSTWO PRZY UL. PAŃSKIEJ

Wczoraj w nocy w szpitalu Dz. Jezus zmarł 20-letni Stanisław Galbarczyk (Wronia 2), robotnik, który w nocy z soboty na niedzielę na rogu ul. Pańskiej i Twardej był uderzony dwukrotnie nożem w brzuch przez kilku opryszków. W sprawie tej policja VI-go komis. prowadzi dochodzenie. Narazie zatrzymano tylko Henryka Nawarskiego (Miedziana 7), który był w towarzystwie Galbarczyka i również został lekko ranny.

RADJO

Wtorek, dn. 29 maja.

16.20 Dlaczego słońce świeci? — J. Baumgarten. 16.35 Zapomniane przeboje (pł.). 17.30 Odczyt dla maturz. (Polska współcz.): Praca nad odbudową państwa polskiego — J. Dąbrowski. 17.50 Łosoś, królewski mieszkaniec naszych rzek — prof. M. Siedlecki (Tr. z Krak.). 18.10 Skrz. muz. 18.25 Utwory R. Wagnera z płyt. 20.02 **Operetka „Róże Florydy"** J. Falla. W przerwie Kwadr. liter. „Odczyt o sztuce", fragm. z powieści „Drzeworyt" B. Ławrentjewa. 23.05 Muz. tan. (pł.).

Środa, dn. 30 maja

7,00 Pocz. aud. 12,05 Muz. popul. (pł.). 15,20 **„Gounod, Delibes i Czajkowski w Wiedniu"**, trzy fantazje (pł.). 15,50 **Aud. dla dzieci:** Wycieczka na Bielany p. Janowskiego, Pieśni ludowe — chór szk. powsz. w Ożarowie, Tr. ze Lwowa pogawędki „Tajemnice języka polskiego". 16.20 Skrz. poczt. 16,35 Muz. lekka — ork. jazz. p. d. Z. Górzyńskiego i **J. Brochwiczówna** (pios.). 17,30 Odczyt dla maturz. (Polska współcz.): Poszukiwanie dróg rozwojowych — J. Dąbrowski. 17,50 Odczyt: **Władysław Jagiełło, w 500-ną rocznicę zgonu** — prof. J. Dąbrowski (Tr. z Krak.). 18,10 **Muzyka, której słuchał Władysław Jagiełło w latach 1414—1450** w układzie i z komentarzem prof. Z. Jachimeckiego — śpiew i chóry z tow. instrumentów (Tr. z Krak.). 18,40 Płyty. 19,20 **Felj. liter.:** Jerzy Szarecki, portret literacki — B. Pawłowicz. 19,35 Wiad. sport. 19,52 Konc. (IV) z cyklu **„Historja sonaty fortep."** — A. Simonówna (prelekcja) i B. Woytowicz (fort.). W progr. sonata Waldsteinowska Beethovena. 20,05 Muz. popul. (pł.). 20,40 **Tr. z Rzymu opery „Turandot"** Pucciniego. W przerwach: I-ej Felj.: Wystawy i rzeczywistość włoska — R. Feliński, II-giej Wiad. meteor. 23,45 Płyty. 24,00 Koniec aud.

Czwartek, dn. 31 maja

8.00 Pocz. aud. 9,00 Tr. Mszy św. z kość. św. Anny w Warszawie, kaz. ks. E. Szwejnic. Po Mszy św. muz. relig. (pł.). 10,00 **Reportaż z procesji Bożego Ciała na rynku w Krakowie.** W procesji, celebrowanej przez Ks. Metropolitę Sapiehę, weźmie udział p. Prezydent Rzplitej. (Tr. z Kr.). 12,15 **Poranek muz.** ze studja — ork. Filh. p. d. J. Ozimińskiego i R. Waldówna (fort.). W progr. m. in. konc. fort. C-d. Beethovena. W przerwie Prelekcja (III) **o zasadach muzyki:** Dźwięk muzyczny, alikwoty — R. Chojnacki. 14,00 Felj. wiejski: „Na przyzbie" — B. Pawłowicz. 14,15 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie (po raz ostatni). 14,30 Pieśni polskie (pł.). 15,00 Pogad. rol. 15,20 Konc. kor. salon. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 16,00 Słuchow. dla dzieci: „Szeroki świat" J. Morawskiej. 16,30 **Reportaż z meczu piłkarskiego Wiedeń—Lwów** (Tr. ze Lw.). 16,45 **Kwadr. liter.:** „Kij w mrowisku" P. Chojnowskiego. 17,00 Na Helu — J. Leliwa-Piotrowicz. 17,15 Muz. lud. — ork. A. Stromberga i W. Kaczyńskiego. 18.00 **Słuchowisko „Numer idzie"** (z życia cyrku) pg. Georga Kobera. 18,40 **Tr. z meczu piłkarskiego Liga—Lipsk** (z Warsz.). 18.50 Piosenki — chór Juranda. 19,45 Przegl. teatr. 19,52 Muz. lekka — ork. P. R. i Irena Carnero (pios.). 21,00 Capstrzyk mar. woj. z Gdyni. 21,02 Felj.: „Precz, precz smutek wszelki" — I. Dehnelówna. 21.17 **Konc. popul.** — ork. P. R. i **B. Ginzburg** (wiol.). 22,00 Skrz. poczt. tech. 22,25 Muz. tan. z danc. Adria. 22,45 Odczyt w j. ang. — T. Ordon. 23,05 C. d. muz. tan. 23,30 Koniec audycji.

Ciekawy projekt

Imienne bilety loteryjne?

Bilety loteryjne wystawiane są na okaziciela. Wobec tego, kto zgubi bilet nie jest w stanie odebrać wygranej. W związku z tem dochodzi często do komplikacji.

Jak się dowiadujemy, niektórzy wysuwają projekt wprowadzenia biletów imiennych. Każdy kupujący los loteryjny byłby wpisywany do księgi parafowanej, znajdującej się u kolektora. W ten sposób nawet gdyby bilet zaginął, miałby możność odbioru wygranej.

Projekt ten zgłoszony będzie dyrekcji loterji w najbliższych dniach w postaci memorjału.

O piątej rano już siedzi przy biurku...

Louis Barthou u siebie

„Annales" z maja zamieściły wywiad z ministrem Barthou, po jego powrocie z tournée po Europie. Znany pisarz Suarez podjął się roli reportera i tak opisuje swoje wrażenia z wizyty, złożonej francuskiemu politykowi.

— Wchodzę do pięknego pokoju, wyłożonego boazerjami. Książki w artystycznych oprawach piętrzą się aż po sufit. W oszklonych szafach złocą się wspaniałe okładki jakichś rękopisów, zbiory autografów słynnych ludzi. Umiłowanie piękna przenika atmosferę. Wchodząc tutaj zapomina się o polityce, taki tu panuje nastrój szlachetnego skupienia. Barthou podbiega szybkim krokiem do stołu, uginającego się pod ciężarem tajemnic państwowych i zagłębia się wygodnie w fotel. Przerywa mi wstępną tyradę krótkiem zapytaniem:

— Czego pan chce odemnie?

Zaczynamy rozmawiać. Mówi się o wszystkiem i niczem, ale chwilami padają ważkie, pouczające zdania. Zdaje mi się, że Barthou przez całe życie gromadził kapitał energji, na czarną godzinę starości. Niekażdy to potrafi. Trzeba umieć ująć w karby dyscypliny swój organizm fizyczny i nie marnować ani jednej chwili, w przewidzianym zgóry rozkładzie dnia. Barthou, który mógłby dzisiaj odczuwać śmiertelne znużenie, bowiem zaznał on wszelkich wzruszeń płynących z działalności politycznej, zaspokoił swą ambicję i poniósł wiele dotkliwych, osobistych strat, — nie stracił radości życia. Chce jeszcze działać. Jest niesłychanie pracowity. Nie kosztuje go to wcale — Barthou kocha pracę, tak jak się miłuje sport. Jedni ludzie zrywają się ze snu po to, by biegać na palcach i dźwigać ciężary, dla zachowania linji — on zaś gimnastykuje umysł. Jego giętkość, optymizm i bystrość są owocem tego treningu, stosowanego od najwcześniejszych lat w słonecznej atmosferze pyrenejskiej prowincji. Jakim był za młodych lat, takim pozostał na starość.

O piątej rano już siedzi przy biurku. Przytem samem biurku układał tekst memorjału, w którym Francja nareszcie zdecydowała się powiedzieć Anglji, krótko i węzłowato: NIE.

— To było takie proste — powiada Barthou. — W Londynie zrozumiano doskonale, że nie mogliśmy postąpić inaczej.

Zakłada nogę na nogę, gładzi siwą brodę i poprawia binokle. Te binokle pomagają mu uzewnętrzniać wewnętrzny nastrój. Co chwila zdejmuje je, to znów nakłada na nos, a czyni to z nadzwyczajną zręcznością ruchów.

— Dziwię się także — powiada — że się tyle hałasu robi wokoło mej podróży do Polski i Czechosłowacji. Podróż ta była obmyślana przez mojego poprzednika. Zrealizowałem cudzy projekt. Zaznaczam przytem, że wszystko co czynię jest aprobowane przez rząd.

Barthou mówi szybko, z naciskiem, wymawiając wolniej niektóre słowa, gdy chce podkreślić ich znaczenie. Odpowiada na każde zapytanie, jednocześnie wydaje rozkazy służącemu, naznacza spotkania. Jest zarazem życzliwy i despotyczny, bywa poufały i niedostępny. Podaje rękę takim gestem, jakby ją chciał zaraz wysunąć. Jest to ręka człowieka, który nie odmawia nikomu przysługi, ale z nikim nie przestaje dłużej. Dusza pana Barthou nie jest tak prosta, jak jego obejście. Gdy się śmieje — nie zawsze jest ubawiony. W słowach jego nie wyczuwa się nigdy goryczy, ale owiewa je czasami melancholja. Nie skarży się, bo nie leży to w jego zwyczaju. Ale mówi czasami tonem lekceważącym (jakby opowiadał anegdotę), że nic już go nie wiąże z życiem. Nie dziwi się już niczemu i to właśnie stanowi jego siłę.

— Zresztą nie jestem rodowitym bearneńczykiem — powiada nagle — mój dziadek pochodził ze wschodu Francji. Wspomniał o tem Maurice Donnay, gdy wygłaszał mowę z okazji mego wejścia do Akademji. Zaraz panu pokażę rękopis.

Jakież to sprężyny duchowe skłoniły Barthou do wywołania związków, łączących go z Francją wschodnią. Może pomyślał, że jej to zawdzięcza szybkość decyzji i energji, łagodzoną wdziękiem bearneńskim. Barthou rusza się szybko i równie szybko mruga oczami, szukając rękopisu Donnaya. Chwilami zatrzymuje się dłużej przy jakimś nowo nabytym rękopisie, i pokazuje mi go palcem, ale nic mówi nic — jest bibljofilem, który nie lubi mówić o swych skarbach. Wreszcie znajduje to, czego szukał.

— Donnay przypomniał — powiada Barthou — że pochodzę także z Champenois, bo mój dziadek ze strony matki ożenił się w Oloron St. Marie. Tam się urodziłem. Ale naprawdę jestem bearneńczykiem.

Oto pewien nieznany szczegół z mej przeszłości. Ojciec mój stary wiarus z czasów wojny krymskiej, został ranny pod Sewastopolem. Następnie, jako inwalida wstąpił na służbę, w charakterze rachmistrza do południowej kompanji kolejowej. Gdy po wielu latach odszedł stamtąd, otrzymał świadectwo podpisane przez Charles de Freycinet. Był on wówczas inżynierem. Gdy później został premjerem, a ja ministrem robót publicznych, to go poprosiłem, aby na tem świadectwie dopisał, że i syn starego Barthou sprawował się nieźle...

Barthou zwija cenny rękopis i pieszczotliwie go układa w gablocie. Anonsują nowego gościa — tym razem męża stanu.

Czar pryska.

Przed kratkami

Osoba trzecia

Wielką pretensję miała do sąsiadki p. Anna Z-czowa o rozpuszczanie krzywdzących wersyj, z którą to pretensją wystąpiła publicznie, przy okazji spotkania w maglu p. Kazimierza T-skiego.

— Żonom sądowego urzędnika pani jesteś — wołała p. Anna do sąsiadki — a kryminalne sprawę pani uskuteczniasz! A pani wiesz, że za taki interes, to prawo jest pod stołem kolumnię odszczekiwać?

Pani Józefa, żona woźnego sądowego, słuchała spokojnie dobrze opracowanego przemówienia, kiedy zaś p. Anna przestała na chwilę, dla zaczerpnięcia oddechu, odpowiedziała zimno:



— Co pani masz do mnie, to w cztery oczy możesz pani mówić. A nie tak, z pyskiem wylatywać przy trzeci osobie!

Wtedy nastąpiła rzecz nieoczekiwana. Pan Kazimierz, właściciel magla, który dotychczas słuchał spokojnie, a nawet życzliwie, przyskoczył do pani Józefy z nagle zmienioną twarzą i pełnemi gniewu oczyma.

— A ty grduku, pietruszką faszerowany! To ja jestem trzecia osoba? Ja? Ty grzdylu, ty szantrapo, ty murlego! Pierwsza osoba jestem! — ryknął z furją, chwytając za wałek — psia treść wasza sobacza!

Porwał za kark klientkę i przy pomocy wałka wystrzelił ją na ulicę, jak z katapulty. W następnej chwili tą samą drogą wyekspedjował kosz z bielizną, która w dodatku wysypała się i straszliwie unurzała w błocie.

To wszystko było przedmiotem szczegółowej rozprawy w Sądzie Grodzkim XI okręgu. Po rozważeniu okoliczności zajścia, a przedewszystkiem bolesnego poszwankowania ciała p. Józefy, sędzia skazał p. Kazimierza na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.

W każdym razie p. Kazimierz okazał się człowiekiem, umiejącym bronić swego honoru.

Very.

Jeziora i bajora

W obrębie stolicy

Jak się odbywa osuszanie błot wawerskich

Cały prawy brzeg Wisły, w obrębie stolicy, tworzący rozległą nizinę wawerską, w skład której wchodzi Saska Kępa, Gocław, Kamionek, część Pragi w pobliżu dworca Wschodniego, Targówek, Kozia Górka, Kawenczyn i Grochów, do roku 1924 stanowił jedno olbrzymie bagnisko. Zaskórne wody, grawitujące ku Wiśle, nie mając odpływu, zalewały powierzchnię, tworzyły stojące jeziorka i bajora, rozsadniki malarji. Grunta te były w większości niezdatne ani dla kultury rolnej, ani pod budowę osiedli ludzkich. spowodu występowania wód gruntowych tuż pod powierzchnią. Cały ten teren, liczący 6.000 ha, zapewne długo jeszcze leżałby odłogiem, figurując na mapie miasta jedynie symbolicznie, bez możliwości praktycznego wykorzystania, gdyż budownictwo na poszczególnych odcinkach, jak powiedzmy, na Saskiej Kępie, gdzie odwadniało się pojedyńcze parcele, na całym terenie byłoby niemożliwe do przeprowadzenia, ze względów technicznych i olbrzymich kosztów.

Ojcowie miasta znali dobrze faktyczny stan rzeczy, lecz tłumacząc się brakiem kapitałów, latami całemi nic nie robili, żeby zmeljorować obszerne tereny, niezbędne wskutek szybkiego rozrastania się stolicy. Dopiero właściciele gruntów zabagnionych wystąpili z własną inicjatywą w roku 1924, zawiązali spółkę wodną obwodu wawerskiego. Przez pierwsze dwa lata zostały opracowane szczegółowo projekty meljoracyjne, a po zatwierdzeniu projektu przystąpiono do roboty. Uzyskawszy subsydja od rządu i samorządu do wysokości 70 proc. kosztorysu, resztę zdobyto drogą długoterminowej pożyczki z B. G. K. i P. B. R.

Do końca roku 1930 wybudowano stację pomp przy ul. Zielenieckiej, dla przepompowywania wód z jeziora kamionkowskiego do Wisły, w czasie jej przyboru, oraz wykonano 35,5 kilometrów kanałów, częściowo rurociągów betonowych, częściowo rowów otwartych w obrębie samego miasta. Jak dalece poprawiły się warunki zdrowotne na terenie chociażby Grochowa, świadczy fakt, że dzielnica ta rozbudowuje się bardzo szybko. Wykonanie rowów na terenie powiatu zamieniły istniejące bagna i nieużytki na łąki i pola, o gruncie nawet piaszczystym. Bagna te sąsiadowały z szeregiem letnisk, zatruwając tam powietrze i utrudniając racjonalną rozbudowę.

W bieżącym roku, spółka wodna wykonała kanał t. zw. wystawowy, szerszy od innych ze względów estetycznych, gdyż miał się tam mieścić teren przyszłej wystawy. Obecnie idzie intensywna praca nad odwodnieniem terenów Koziej Górki i Targówka, gdzie układany jest rurociąg. Pracuje tam około 100 bezrobotnych, zatrudnionych z funduszów Min. Opieki Społecznej. Ogółem spółka wodna obwodu wawerskiego zatrudnia przy robotach meljoracyjnych 250 bezrobotnych, skierowanych przez P. U. P. P.

Okazuje się, że jedynie tam, gdzie inicjatywa wychodzi z samego społeczeństwa, możliwe jest ruszenie z martwego punktu i europeizowanie peryferyj miasta, dalekich jeszcze od kultury, wymaganej od przedmieść stolicy.

Kolejki wąskotorowe

w Puszczy Białowieskiej

Czasopismo „Rynek Drzewny" podaje ciekawe informacje, dotyczące urządzeń kolejowych w Puszczy Białowieskiej:

„W całej Polsce lasy państwowe posiadają sieć około 1100 kilometrów kolejek leśnych, z czego na Białowieżę przypada 330 km. Jest to zatem pokaźna sieć linij kolejowych. Rozpiętość toru wynosi 60 cm. Większą część sieci kolejek zbudowali — w celach eksploatacji Puszczy — okupanci niemieccy. Była to typowa robota wojenna i dużo trzeba było włożyć starań w doprowadzenie do porządku i rozbudowę torów kolejki. Kolejka posiada własną linję telefoniczną o łącznej długości 145 km. Ruch utrzymywany jest przy pomocy 15 parowozów. Park wagonowy składa się ze 120 truków, 80 platform oraz 2 wagonów osobowych. Prócz tego kolejka posiada 3 drezyny motorowe, 9 ręcznych i 20 wózków roboczych, używanych przy naprawie toru i t. p..

Liczba budynków kolejowych wynosi 247, w tem 2 administracyjne, 57 przemysłowych, 38 mieszkalnych i 150 gospodarczych.

Ruch na kolejce obrazują następujące cyfry:

W roku 1933 przewiozły kolejki 164.000 m. sześć. drewna użytkowego, 221.000 mp opału, 32.000 mp. papierówki i 400 wagonów innych towarów. Roczny budżet kolejki białowieskiej wyniósł 1.400.000 zł. W sumie tej zawarte są koszty eksploatacji, konserwowanie linij i remontu. Należy podkreślić, że kolejka posiada własne warsztaty reparacyjne, w których naprawia i buduje sprzęt kolejkowy.

Dnia 21 maja odbyło się otwarcie linji turystycznej, kolejek wąskotorowych w Puszczy Białowieskiej. Kolejka w znakomity sposób udostępnia turystom zwiedzanie Puszczy, co niewątpliwie zwiększy siłę atrakcyjną Białowieży, jako celu wycieczek krajoznawczych i turystycznych".

Pearl S. Buck — 55)

SYNOWIE

Powieść

— Wróciłem, stryju — przemówił słabym, zmęczonym głosikiem, a Wang Tygrys parsknął krótkim śmiechem i. rzekł szorstko:

— Coś sobie zrobił w nogę?

— To nic — odpowiedział chłopiec lekceważąco.

A wtedy Wang Tygrys zdobył się pierwszy raz w życiu na dowcip:

— Spodziewam się, że to nic Lampart cię podrapał?

Chłopiec zawtórował śmiechem stryjowi, a, usiadłszy na stopniu, powiedział:

— Nie... Upadłem na ciernie, bo mech jest mokry od rosy i śliski. Och, stryju, umieram z głodu.

— Chodź do mnie. Dam ci jeść, a potem wyśpisz się. Pogadamy, gdy odpoczniesz.

Na zew wodza przybiegło kilku żołnierzy, a hałas rozmów rozbudził resztę wojaków.

Niebawem podwórzec świątyni zaroił się od ludzi. Każdy bowiem chciał usłyszeć, co powie chłopiec. Wang Tygrys nie chciał męczyć dziecka, ale wiedział, że chłopiec ani myśli o odpoczynku, więc kazał mu naprzód złożyć sprawozdanie.

Mały wywiadowca siadł na ołtarzu przed Buddhą, o zasłoniętej twarzy i tak zaczął swą opowieść:

— Szedłem i szedłem bez końca. Góra jest dwa razy wyższa od naszej, a obóz leży w dolinie okrągłej, jak misa, na szczycie góry. Stoją tam domy, jak w zwykłej wsi. Przyszedłem w nocy do wrót obozu, płacząc i kulejąc, z martwemi ptaszkami za pazuchą. Ach, stryju! Niektóre ptaszki mają takie dziwne kolory. Jeden był caluteńki żółty, jak złoto. Mam go jeszcze przy sobie...

Mówiąc to, wyciągnął z zanadrza małego, żółtego ptaszka, który zwisał miękki i bezwładny, jak garstka pierzastego złota.

Wangowi pilno było usłyszeć sprawozdanie, zaś dziecinne uwagi o ptaszku gniewały go i niecierpliwiły. Chętnie byłby przerwał chłopcu, ale się powstrzymał i pozwolił mu snuć opowieść, przeplataną błahemi uwagami. Wywiadowca położył ptaszka obok siebie na ołtarzu i mówił dalej, podniecony widokiem zasłuchanych twarzy. W urnie z popiołem tkwiła pochodnia, którą Wang kazał zapalić.

— Gdy usłyszali moje stukanie — ciągnął chłopiec — to najprzód uchylili troszkę drzwi i wyjrzeli, kto się dobija. Zacząłem wtedy krzyczeć żałośnie: — „Zabłądziłem!... Noc mnie zaskoczyła!... Bardzo się boję dzikich zwierząt w lesie... Pozwólcie mi wejść do świątyni..." A wtedy jeden co otworzył drzwi zatrzasnął mi je przed nosem i pobiegł widocznie poradzić się kogoś, co ma czynić. Ja zaś płakałem i jęczałem.

Chcąc zilustrować opowiadanie, chłopiec zaczął jęczeć, wywołując ogólną radość i głośne wybuchy śmiechu. Od czasu do czasu ktoś wykrzykiwał ubawiony:

— Co to za śmieszna małpka!...

Radosny uśmiech rozjaśnił dziobatą twarz chłopaka.

— Puścili mnie wreszcie do środka. Zjadłem pszennego chleba i miskę kaszy, ale wciąż udawałem przestraszonego. Wołałem płaczliwie: — „Ja chcę iść do domu... Ja się boję, bo wy jesteście rozbójnicy Lamparta..." Nawet pobiegłem do bramy, niby, że chcę, by mnie wypuszczono.

— Wolę zostać wśród dzikich zwierząt — powtarzałem wkółko.

Oni na to w śmiech, że taki głuptak ze mnie, i pocieszali mnie po swojemu: — „Czy myślisz, że skrzywdzimy takiego dzieciaka? Poczekaj do rana. Pójdziesz sobie wtedy, dokąd ci się podoba". Przestałem więc dygotać i płakać i udałem, że się czuję spokojniejszy. Wtedy zaczęto mnie wypytywać, skąd przybywam, powiedziałem, że ze wsi w dolinie. Zapytali mnie znowu, co ludzie o nich mówią — a ja nato, że słyszałem, że każdy z nich to bohater, a ich wódz to nawet niezły człowiek, tylko że ma ciało ludzkie, a głowę lamparta, więc budzi trwogę. Ja bym go chętnie zobaczył — dodałem — ale nie starczyłoby mi chyba odwagi... Oni znowu w śmiech, a jeden powiada tak: — „Chodź mały, to ci go pokażę". I podprowadził mnie do okna. Zajrzałem do wnętrza izby. Paliły się tam pochodnie, a na stołku siedział wódz. To bardzo dziwny człowiek — głowę ma szeroką, czoło płaskie, jak lampart. Siedział w tym oświetlonym pokoju i pił wino z jakąś młodą kobietą. Wyglądała srogo, ale była ładna, a pili razem z jednego dzbanka. Najprzód on, potem ona.

— Ilu widziałeś ludzi i karabinów? — zapytał Wang Tygrys.

— O! dużo, bardzo dużo — odpowiedział poważnie chłopiec — chyba ze trzy razy tyle, co u nas. Widziałem też dużo służby i kobiet i małe dzieci, i takich chłopaków jak ja. Spytałem jednego z nich, kto jest jego ojcem odpowiedział, że nie wie, bo oni tam nie mają oddzielnych ojców, tylko znają swoje matki, a ojców nie. To bardzo dziwne. Wszyscy ludzie mają karabiny, tylko służący mają sierpy i noże. A na skałach, wokoło obozu, sterczą kupy kamieni i wielkich złomów skalnych. Będą je strącać na dół, gdy ich kto napadnie. Do obozu prowadzi jedno tylko wejście, bo wszędzie wznoszą się skały, a przed tem wejściem stoją zawsze strażnicy. Kiedy się zakradłem do obozu, wartownik spał, więc się prześlizgnąłem koło niego. Mogłem mu zabrać karabin, co leżał przy nim na skale, ale nie uczyniłem tego, bo tamci pomyśleliby, że nie jestem zwykłym chłopcem, co zastawia sidła na ptaki.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA